

*Krzysztof Karol Daszyk*  
(Uniwersytet Jagielloński, Kraków)

STANISŁAW DŁUGOSZ (PSEUD. JERZY TETERA)  
– BARD POKOLENIA STRZELECKO-LEGIONOWEGO

Abstract

STANISŁAW DŁUGOSZ (PSEUDONYM JERZY TETERA)  
– BARD OF THE GENERATION OF THE SHOOTING SOCIETY  
AND THE POLISH LEGIONS

This article discusses the activities of Stanisław Długosz (1892–1915) in the Polish irredentist movement in the years 1908–1914. He was, among others, a member of the Kraków academic association Znicz, the Polish Shooting Society, and joined the Polish Legions during the First World War. He was killed in military clashes near Lubartów in the Lublin province on 6 August 1915. The author puts special emphasis on his literary/poetic heritage, which made him a bard for his generation.

**Key words:** Stanisław Długosz, patriotic-wartime poetry of 1908–1914.

**Słowa kluczowe:** Stanisław Długosz, poezja patriotyczno-wojenna lat 1908–1914.

Są te poezje żywym dokumentem do dziejów wewnętrznych najmłodszego pokolenia, które podjęło i dźwignęło swym ramieniem polski czyn orężny [...].

Andrzej Strug w przedmowie do tomu  
wierszy Stanisława Długosza

Omawiając poezję polską okresu „wielkiej wojny” 1914–1918, Wilhelm Feldman – historyk literatury i zarazem świadek tamtego tragicznego (ale równocześnie – w przypadku Polaków – brzemiennej niepodległościowymi nadziejami) czasu – tak pisał pięknym młodopolskim językiem:

Wybiła godzina i rozpełtała burzę, jakiej świat nie widział [...]. Na niebie zaświtały gwiazdy, w które zmęczony człowiek nie śmiał już nawet wierzyć: gwiazdy ideałów...

Ale trzeba było nowoczesnej romantyki, aby po nie sięgnąć, wiary wbrew oczywistościom, miłości nie liczącej ofiar, nadziei *contra spem*, a pod tymi irracjonalnymi uczuciami, bez których żadna moc ludzka nie byłaby nic wskórała, mądrości i siły, kierującej bohaterskim Czynem...

[...]

W tym podwójnie tragicznym czasie, co nie tylko stratowanie ziemi przez huragan wojny widział, ale także synów jednej matki z narzędziami śmierci przeciw sobie wzajem skierowanymi, pieśń polska pozostała wierną sobie i misję narodową pełniła. Gdy politycy polscy różnymi, niestety, musieli przemawiać językami, ona jeden tylko знаła język: ideału polskiego – bez ustępstw, bez słabości, bez skazy<sup>1</sup>.

Takim właśnie językiem przemawiał, między innymi, poeta-żołnierz Stanisław Długosz (w „robocie” strzeleckiej znany jako Jerzy Tetera), o którym – w setną rocznicę jego przedwczesnej, na polu bitwy poniesionej śmierci – traktuje ten tekst.

\* \* \*

„Najwybitniejszy poeta młodzieżowej irredenty poetyckiej”<sup>2</sup> urodził się w Częstochowie, w rodzinie wywodzącego się ze szlachty herbu Wieniawa urzędnika Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej Feliksa Długosza i Pauliny z Maszkich, 23 marca 1892 roku<sup>3</sup>. Należał więc do drugiego już pokolenia „niepokornych” z przelomu XIX i XX wieku. (Pierwsze pokolenie „niepokornych” – ludzie urodzonych tuż przed lub niedługo po klęsce powstania styczniowego – można by nazwać pokoleniem konspiratorów i bojowców rewolucji 1905–1907 roku<sup>4</sup>; pokolenie zaś drugie – rówieśników bohatera niniejszego szkicu – to pokolenie strzelców, a następnie, w czasie „wielkiej wojny”, legionistów, to – mówiąc słowami legionowego poety Rajmunda Bergela – „poślubiency walki i ofiarnej męki”<sup>5</sup>.)

Naukę na poziomie szkoły średniej pobierał Stanisław w Warszawie (w tym mieście bowiem, przy ul. Żurawiej 43, zamieszkała rodzina Feliksa i Pauli-

<sup>1</sup> W. Feldman, *Współczesna literatura polska 1864–1918*, wstęp T. Walas, Kraków 1985, t. 2, s. 416–417. Szerzej na temat poezji polskiej czasu „wielkiej wojny” zob. zwłaszcza: R. Przybylski, *Poezja pierwszej wojny*, [w:] *Literatura polska 1918–1975*, t. 1: *Literatura polska 1918–1932*, Warszawa 1975, s. 225–235; Z. Kloch, *Poezja pierwszej wojny. Tradycja i konwencje*, Wrocław 1986; A. Romanowski, „Przed złotym czasem”. *Szkice o poezji i pieśni patriotyczno-wojennej lat 1908–1918*, Kraków 1990; I. Maciejewska, *Rewolucja i niepodległość. Z dziejów literatury polskiej lat 1905–1920*, Kielce 1991.

<sup>2</sup> Takim mianem określił Stanisława Długosza autor szkiców o poezji i pieśni patriotyczno-wojennej z lat 1908–1918 – Andrzej Romanowski (A. Romanowski, „Przed złotym czasem”. *Szkice...*, s. 13).

<sup>3</sup> Archiwum Archidiecezji Częstochowskiej, sygn. KM 3409: Unikat akt urodzenia parafii [św. Zygmunta] w Częstochowie [za rok] 1892, k. 58v. Por. S. Pomarański, *Długosz Stanisław*, PSB, t. V, Kraków 1939–1946, s. 181 – podana tu data urodzenia Stanisława Długosza (22 III 1891), powielana w różnego rodzaju opracowaniach, jest błędna.

<sup>4</sup> Na temat tego pokolenia zob. B. Cywiński, *Rodowody niepokornych*, Paryż 1985.

<sup>5</sup> R. Bergel, *Pobudka*, [w:] *idem, Czasy i ludzie. Poezje*, Kraków 1917, s. 13.

ny Długoszków po wyprowadzce z Częstochowy<sup>6</sup>). Początkowo w rządowym (rosyjskim) II Męskim Progimnazjum przy ul. Złotej 53, a od października 1905 roku, w związku z trwającym od kilku miesięcy bojkotem przez młodzież królewiecką szkół rządowych, w założonym właśnie wówczas przez generała lejtnanta Pawła Chrzanowskiego – emerytowanego oficera wojsk rosyjskich, który nie wyrzekł się polskości – prywatnym, ośmioklasowym Gimnazjum z polskim językiem wykładowym (jedynie język rosyjski, historia i geografia musiały być wykładane nadal w języku zaborcy i przez nauczycieli – Rosjan) przy ul. Smolnej 30<sup>7</sup>.

Jako bardzo aktywny uczestnik wspomnianego strajku szkolnego zwrócił na siebie uwagę starszych kolegów – działaczy organizacji „Przyszłość” (potocznie: „Pet”), będącej odpowiednikiem wśród młodzieży gimnazjalnej akademickiego Związku Młodzieży Polskiej (potocznie: „Zet”) – i został przyjęty do tegoż niepodległościowego sprzysiężenia w Warszawie. Z ramienia owej tajnej organizacji podjął w swym gimnazjum bardzo intensywną działalność wśród kolegów, tworząc koła samokształceniowe oraz ściśle organizacyjne „Petu”, od roku 1908 występującego na zewnątrz wspólnie z „Zetem” jako Organizacja Młodzieży Narodowej<sup>8</sup>.

Już w tym czasie, tzn. w latach 1907–1910, dał się poznać jako człowiek o wielkim talencie organizacyjnym oraz krasomówczym i literackim, co wysunęło go na czoło organizacji szkolnej (był starszym „grupy”), a z czasem całego „Petu” warszawskiego<sup>9</sup>. Swych rówieśników ujmował przede wszystkim „wyrazem szczególnego uduchowienia i wysubtelnienia”<sup>10</sup>. Widziano w nim młodzieńca całkowicie i bezinteresownie oddanego Idei Polskiej. On sam zaś w (jak to określił) „notatkach, uwagach, strzępach myśli” na temat Maurycego Mochnackiego – tego, który w czas Listopadowej Próby: „Na nizinach życia chciał rozniecać ogień”<sup>11</sup> – tak pisał:

Niechaj Czyści biorą w ręce Sprawę – ci ją dźwigną z prochu i nie dadzą paść ani w spiekocie letniej, ani w noc mroźną, ani w wichurze, ani w blasku. Ci dojdą do kresu<sup>12</sup>.

<sup>6</sup> *Adresy Warszawy [na] rok 1908*, zebrane i oprac. pod kierunkiem A. Żwana, Warszawa 1908, dział III: *Alfabetyczny wykaz adresów mieszkańców m. Warszawy*, s. 50.

<sup>7</sup> W roku 1905 była to największa szkoła średnia na ziemiach polskich (na obszarze wszystkich trzech zaborów). W 27 klasach naukę pobierało 1480 uczniów. Dziś w gmachu owego gimnazjum mieści się XVIII Liceum Ogólnokształcące im. Jana Zamoyskiego oraz Gimnazjum 44 im. Generała Pawła Chrzanowskiego. Zob. *Smolna 30. Gimnazjum im. Jana Zamoyskiego*, red. J. Durko, T. Kwiek, Z. Smorawiński, J. Tymiński, Warszawa 1989.

<sup>8</sup> S. Pomarański, *Długosz Stanisław*, s. 181.

<sup>9</sup> *Ibidem*.

<sup>10</sup> Z. Zawiszanka, *Śp. Stanisław Długosz-Tetera. (Wspomnienie osobiste)*, „Panteon Polski”, nr 4 z 15 XII 1924, s. 9.

<sup>11</sup> S. Długosz, *Mochnacki*, [w:] *idem, Przed złotym czasem...*, z przedmową A. Struga, Kraków 1917, s. 144–145.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 145.

Często – jako delegat warszawskiego zarządu „Petu” – gimnazjalista Długosz jeździł do różnych środowisk młodzieży Królestwa Kongresowego, jednocząc je wokół ideologii narodowo-niepodległościowej. A kiedy na przełomie roku 1908 i 1909 wśród młodzieży zetowo-petowej doszło do rozłamu (na tle sporów ideowo-politycznych, a przede wszystkim różnic w odpowiedzi na fundamentalne w tym czasie pytanie: walka zbrojna o niepodległość czy – jak proponował lider obozu narodowego, Roman Dmowski – „ugoda” z Rosją), Długosz stanął w szeregach nowego ruchu – tzw. „młodych zetowców”, zwanych (od założonego przez nich w roku 1909 pisma „Zarzewie”) młodzieżą zarzewiacką<sup>13</sup>.

Na zorganizowanym w lutym 1910 roku we Lwowie pierwszym ogólnym zjeździe młodzieży niepodległościowej szkół średnich reprezentował on – jako przewodniczący Dyrekcji „Petu” zarzewiackiego w Warszawie – młodzież z Kongresówki. Jednocześnie wstąpił do Narodowego Związku Robotniczego – partii, która w roku 1908 zerwała współpracę z „orientującą się na Rosję” Ligą Narodową i (podobnie jak zarzewiaczy) stanęła na gruncie programu niepodległościowego. Wszedł też do powołanego w Galicji, z inicjatywy wspomnianej partii, tajnego Polskiego Związku Wojskowego, którego celem było „przygotowanie i mobilizacja sił zbrojnych narodu do walki o niepodległość ojczyzny, w szczególności zaś przygotowanie i wyćwiczenie korpusu oficerskiego do tejsze walki”. W Polskim Związku Wojskowym był jednym z pierwszych członków jego ekspozytury warszawskiej, tzw. Organizacji Wojskowej im. Waleriana Łukasińskiego, prowadzącej działalność paramilitarną wśród młodzieży szkół średnich w zaborze rosyjskim<sup>14</sup>.

W dniu 2 kwietnia 1910 roku Stanisław Długosz – jako uczestnik odbywającego się w Warszawie zjazdu delegatów „Petu” – został aresztowany przez carską policję. Miesiąc później, siedząc w więziennej celi, skreślił wiersz będący pięknym hołdem złożonym polskiemu o niepodległość bojowcom – ofiarom moskiewskiego nad ich krajem (bo przecież nie nad nimi, ludźmi wolnego ducha!) władztwa:

Na murze mojej celi nieznajoma ręka  
nakreśliła już dzisiaj na pół starte zdanie:  
„Jutro w Sybir etapem...” Szarzeją na ścianie  
wyrazy, przed którymi dusza moja klęka<sup>15</sup>.

<sup>13</sup> S. Pomarański, *Długosz Stanisław*, s. 181. Szerzej na temat wspomnianych sporów ideowo-politycznych w łonie „Zetu” zob. W. Potkański, *Ruch narodowo-niepodległościowy w Galicji przed 1914 rokiem*, Warszawa 2002, s. 93–118.

<sup>14</sup> S. Pomarański, *Długosz Stanisław*, s. 181; W. Potkański, *Ruch narodowo-niepodległościowy...*, s. 161 (stąd cytaty); H.J. Bagiński, *Początek polskiego harcerstwa*, [w:] *Zarzewie 1909–1920. Wspomnienia i materiały*, wybór dokumentów i przypisy A. Garlicka, słowo wstępne A. i A. Garliccy, Warszawa 1973, s. 408–409.

<sup>15</sup> S. Długosz, *Z etapu*, [w:] *idem, Przed złotym czasem...*, s. 125.

Już nawet z tego wiersza jasno wynika, że nasz gimnazjalista-więzień czuł się – i było to dlań rzeczą całkowicie naturalną i oczywistą – spadkobiercą tych ideałów, za które walczyli i oddawali życie insurgenci roku 1794, powstańcy listopadowi, partyzanci styczniowi, wreszcie bojowcy rewolucji 1905–1907 roku. Dwa lata później opublikuje on w piśmie młodzieży niepodległościowej „Wici” artykuł pod bardzo wymownym tytułem: *Bojownikom wolności*, w którym jako motto wykorzysta znane słowa Adama Mickiewicza z jego kongenialnego przekładu Bayronowego *Giaura*:

Walka o wolność, gdy się raz zaczyna,  
Z ojca krwią spada dziedzictwem na syna,  
Sto razy wrogów zachwiana potęgą,  
Skończy zwycięstwem<sup>16</sup>.

I doda do tych Bayronowsko-Mickiewiczowskich wersów następujący komentarz:

Ta prawda jest zachętą dla coraz nowych pokoleń do podejmowania walki o wolność z myślą o zwycięstwie, jest osłodą i pociechą po każdej porażce. Ona dodaje mocy i spokoju naszym matkom i siostram, gdy błogosławią nam przy rozpoczęciu żywota pełnego niebezpieczeństw, ona uczy wytrwania w nieszczęściu, koi ból po stracie najdroższych.

A dla tych, co ulegli w walce, ale nie pomarli, co dostali się w ręce wroga, który ich pozbawił swobody i odebrał wszelkie prawa przynależne człowiekowi – tam w dalekich stronach Sybiru, w ciemnych celach więziennych – pancernem jest dla dusz przed zniechęceniem, rozkładem i upodleniem<sup>17</sup>.

Zwolniony po czterech miesiącach z więzienia, dopiero po wakacjach (jako ekstern) mógł autor przytoczonych właśnie słów przystąpić do egzaminów maturalnych. Po ich zaś zaliczeniu – nie zamierzając kontynuować nauki na zrusyfikowanym Cesarskim Uniwersytecie Warszawskim – zapisał się na studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie<sup>18</sup>.

<sup>16</sup> Cyt. wg: A. Mickiewicz, *Giaur. Ułamki powieści tureckiej z Lorda Byrona*, [w:] *idem, Dzieła*. Wydanie rocznicowe 1798–1998, t. 2, Warszawa 1994, s. 158.

<sup>17</sup> W. [S. Długosz], *Bojownikom wolności*, „Wici”, nr 6 z grudnia 1912, s. 13.

<sup>18</sup> S. Pomarański, *Długosz Stanisław*, s. 181; B.W. Lewicki, *Stanisław Długosz (Jerzy Tetera)*, [w:] *Bohaterom narodowym w holdzie. Tym, którzy odeszli...*, Lwów 1936, s. 167; M. Barcik, A. Cieślak, D. Grodowska-Kulińska, U. Perkowska, *Corpus Studiosorum Universitatis Jagellonicae 1850–1918. A–D*, red. J. Michalewicz, Kraków 1999, s. 780. Warto tu dopowiedzieć, że trwający w Królestwie Kongresowym od roku 1905 bojkot szkół państwowych, także wyższych, spowodował tłumny napływ królewiackiej młodzieży pogimnazjalnej na studia w uczelniach autonomicznej Galicji. Szczególnym wzięciem cieszył się Uniwersytet Jagielloński, gdzie w latach 1905–1914 studiowało 2615 osób przybyłych z Kongresówki, co stanowiło blisko 1/3 ogółu studentów tej uczelni. J. Hulewicz, *Studia wyższe młodzieży z zaboru rosyjskiego w uczelniach galicyjskich w latach 1905–1914*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Historia”, z. 3, 1958, s. 233–235.

Bogate było, barwne i głębokie życie młodzieży w Krakowie i we Lwowie w ciągu trzech lat poprzedzających wybuch wojny. Obok studiów wojskowych, wykładów i ćwiczeń wrzał ruch ideowy, rodziły się i dojrzewały nowe zjawiska duchowe: dzielność, gotowość do ofiar, żądza zwycięstwa nad odwiecznym wrogiem, wiara w żywy czyn, pragnienie zbudzenia w narodzie własnej, rodzimej siły, wskrzeszenie poczucia godności i honoru w ujarzmionym społeczeństwie polskim.

Przeobrażał się typ młodzieży. Żądza czynu i żywej prawdy usunęły precz jałowe, uczonne, programowe, partyjne, nieskończone dyskusje, które niegdyś były nieuleczalnym nałogiem młodzieży. Spory stały się rzeczowe, prawdy jasne. Albo–albo, tak lub nie – godzina dziejowa domagała się rozstrzygnięcia, postanowienia, za słowem stał czyn<sup>19</sup>.

Tak! W Krakowie i we Lwowie owego „przedbrzaskowego czasu”<sup>20</sup> odradzała się romantyczna idea niepodległościowego czynu, dojrzewało przekonanie, że o wolną Polskę trzeba będzie upomnieć się – orężem! Począwszy od roku 1908 zaczęły tu powstawać tajne (Związek Walki Czynnej oraz wspomniany już Polski Związek Wojskowy, w październiku 1910 przemianowany na Armię Polską), a także jawne (Związek Strzelecki, Towarzystwo Sportowo-Gimnastyczne „Strzelec”, Polskie Drużyny Strzeleckie) organizacje paramilitarne, mające się stać – w niedalekiej już (jak wierzono) przyszłości – załącznikiem regularnej Polskiej Siły Zbrojnej<sup>21</sup>.

Bohater niniejszego szkicu z olbrzymim entuzjazmem i oddaniem rzucił się w wir teje właśnie „roboty”. Mocno zaangażował się także w działalność publicystyczną propagującą (zwłaszcza wśród młodzieży) hasła irredentystyczne. W jednym z listów do przyjaciela tak pisał (w roku 1911):

W Krakowie wpadłem od razu w wir roboty i zajęć przedegzaminacyjnych uniwersyteckich. W polityce akademickiej w bieżącym półroczu nie angażuję się niemal wcale, natomiast wzięłem robotę wewnętrzną, zostawszy „arcykapłanem” krakowskim. Czynniejszy udział biorę w robocie wojskowej [jako członek tajnej Armii Polskiej, z ramienia której współtworzył Polskie Drużyny Strzeleckie – K.K.D.] i wszedłem do krakowskiej redakcji „Zarzewia”. Poza tym pracuję luźno

<sup>19</sup> A. Strug, *Przedmowa*, [w:] S. Długosz, *Przed złotym czasem...*, s. XV–XVI. Na temat klimatu ideowego panującego w Krakowie na przedprożu „wielkiej wojny” zob. K.K. Daszyk, „Czas obudzić legiony drzemiące!” *Odradzanie się w młodopolskim Krakowie romantycznej idei niepodległościowego czynu*, „Rocznik Krakowski”, t. 70, 2004, s. 111–129.

<sup>20</sup> Określenie zaczerpnięte z wiersza S. Długosza pt. *Wić* (zob. w: *idem*, *Przed złotym czasem...*, s. 43).

<sup>21</sup> Na ten temat zob. zwłaszcza (wymieniam w kolejności chronologicznej): H. Bagiński, *U podstaw organizacji Wojska Polskiego 1908–1914*, Warszawa 1935; A. Garlicki, *Geneza legionów. Zarys dziejów Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych*, Warszawa 1964; *Galicyjska działalność wojskowa Piłsudskiego 1906–1914. Dokumenty*, zebrali i oprac. S. Arski i J. Chudek, Warszawa 1967; T. Nałęcz, *Irredenta polska*, Warszawa 1992; R. Świętek, *Lodowa ściana. Sekrety polityczne Józefa Piłsudskiego 1904–1918*, Kraków 1998; W. Potkański, *Ruch narodowo-niepodległościowy...*; M. Wiśniewska, *Związek Strzelecki (1910–1939)*, Warszawa 2010, rozdz. 1: *Geneza ruchu strzeleckiego i jego funkcjonowanie do wybuchu I wojny światowej* (s. 15–61).

w Towarzystwie Szkoły Ludowej [udzielając się na polu organizowania historyczno-patriotycznych odczytów oraz kursów dokształcających dla „ludu” – K.K.D.]<sup>22</sup>.

Student Długosz należał również do organizatorów stowarzyszenia akademickiego „Znicz” (zawiązanego w Krakowie na przełomie 1910 i 1911 roku), które – obok swojego lwowskiego odpowiednika: „Kuźnicy” – stanowiło główny ośrodek młodzieży zarzewiackiej oraz swego rodzaju ekspozyturę tajnej Armii Polskiej<sup>23</sup>. W tym stowarzyszeniu pełnił najpierw (w roku akademickim 1910/1911, a dokładnie: od marca 1911, bo wtedy odbyły się pierwsze wybory władz „Znicza”) funkcję zastępcy przewodniczącego, a następnie (w roku akademickim 1912/1913) funkcję przewodniczącego<sup>24</sup>. Zaangażował się też w działalność zainicjowanego przez zarzewiaków ruchu skautowego<sup>25</sup>.

Jako przedstawiciel młodzieży zarzewiackiej był członkiem kilku organizacji niepodległościowych skupiających różne środowiska szeroko pojmowanego obozu narodowo-niepodległościowego wokół idei tajnego Państwa Polskiego. Chodzi tu o Legię Niepodległości („Elen”) – będącą od października 1910 roku władzą zwierzchnią dla młodzieży związanej z „Zarzewiem”; a ponadto o Polską Organizację Skarbową – „instytucję skarbową o charakterze państwowo-polskim”, powołaną do życia przez zarzewiaków w październiku 1911 roku; oraz o utworzoną w kwietniu 1912 Konfederację Polską. W działaniach tej ostatniej brały udział następujące ugrupowania narodowo-niepodległościowe: Związek Niepodległości (zwany też Organizacją Niepodległościową Inteligencji), Narodowy Związek Robotniczy, Narodowy Związek Chłopski, grupa galicyjskich ludowców z Janem Dąbskim na czele, Armia Polska, organizacja Księży Patriotów i wreszcie zarzewiacka Legia Niepodległości<sup>26</sup>.

Po utworzeniu w listopadzie 1912 roku – przez najbardziej liczące się na polskiej scenie politycznej ugrupowania niepodległościowe (zarówno te spod znaku socjalizmu niepodległościowego, jak i reprezentujące obóz narodowo-niepodległościowy) – Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych<sup>27</sup> należał Długosz do zdecydowanych i konsekwentnych

<sup>22</sup> Cyt. za: A. Strug, *Przedmowa*, s. XVII.

<sup>23</sup> H. Bagiński, *U podstaw organizacji Wojska Polskiego...*, s. 84.

<sup>24</sup> *Kronika: Na Walnym Zgromadzeniu „Znicza”, „Zarzewie”*, nr 3 z marca 1911, s. 122; *Kronika: Walne Zgromadzenie „Znicza”, „Zarzewie”*, nr 1–2 ze stycznia–lutego 1913, s. 32.

<sup>25</sup> S. Pomarański, *Długosz Stanisław*, s. 181.

<sup>26</sup> *Ibidem*; W. Potkański, *Ruch narodowo-niepodległościowy...*, s. 97–98, 136.

<sup>27</sup> W skład tej organizacji weszły następujące partie polityczne z Królestwa Kongresowego i Galicji: Polska Partia Socjalistyczna wraz ze jej „przybudówkami”: Związkiem Chłopskim i inteligentkim Związkiem Patriotów, Narodowy Związek Robotniczy, Narodowy Związek Chłopski (jako Organizacja Niepodległościowa Ludowa), Organizacja Niepodległościowa Inteligencji w Królestwie Polskim (inaczej: Związek Niepodległości), Polska Partia Socjalno-Demokratyczna Galicji i Śląska, Polskie Stronnictwo Postępowe w zaborze austriackim oraz Polskie Stronnictwo Ludowe (po rozłamie w 1913 roku – PSL Lewica).

szermierzy zjednoczenia ruchu niepodległościowego i był jednym z wybitniejszych przedstawicieli środowiska zarzewiaków zmierzających do intensywnych przygotowań powstańczych. W tym właśnie duchu działał na różnego rodzaju zjazdach i kongresach młodzieży, brał udział w wielu konferencjach ideologicznych, wygłaszał entuzjastyczne referaty i odczyty. W szczególności trzeba tu przypomnieć, że w maju 1913 roku wszedł on w skład Komisji mającej zwołać wielki zjazd ogólnopolski zarzewiackiej młodzieży akademickiej. Ów zjazd odbył się w Krakowie w październiku rzeczonego roku, przy wybitnym udziale bohatera niniejszego szkicu w redagowaniu najdonioślejszych politycznych jego uchwał<sup>28</sup>.

To niezwykle aktywne i czasochłonne zaangażowanie w działalność polityczno-niepodległościową student Długosz musiał łączyć z obowiązkami uniwersyteckimi... Egzaminy – jak zaświadcza w swym pamiętniku Józef Błoński – zdawał regularnie<sup>29</sup>. A trzeba dodać, że jego zainteresowania naukowe nie ograniczały się jedynie do przedmiotów ściśle związanych ze studiami prawniczymi. Od dzieciństwa zafascynowany wspaniałymi, a zarazem tragicznymi dziejami swego narodu – uczęszczał także (w semestrze letnim roku akademickiego 1912/1913) na „ćwiczenia historyczne”, prowadzone w ramach Seminarium Historycznego UJ przez prof. Wacława Tokarza<sup>30</sup>. To pod kierunkiem tego właśnie znakomitego znawcy porozbiorowych dziejów Polski, a równocześnie gorącego zwolennika i propagatora idei irredentystycznej<sup>31</sup> zgłębiał on skomplikowaną – zarówno bohaterską, jak i tragiczną – historię powstania styczniowego.

<sup>28</sup> S. Pomarański, *Długosz Stanisław*, s. 182.

<sup>29</sup> J. Błoński, *Pamiętnik 1891–1939*, Kraków 1981, s. 49. Autor cytowanego pamiętnika był w czasie studiów kolegą-współlokatorem Stanisława Długosza.

<sup>30</sup> Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, dokumenty o następujących sygnaturach: S II 221, S II 223a, S II 231a, S II 232a, S II 239a, S II 240a, S II 247a, S II 248a (tu wykaz przedmiotów, na które w poszczególnych latach studiów był zapisany Stanisław Długosz). Dzięki wymienionym dokumentom znamy też krakowskie adresy studenta Długosza: w I semestrze – ul. Długa 12, w II – ul. Lenartowicza 11, w III – ul. Wenecja 1, w IV – ul. Michałowskiego 6, w V – brak danych, w VI – ul. Kochanowskiego 24, w VII – ul. Siemiradzkiego 6, w VIII – ul. Sobieskiego 19.

<sup>31</sup> Najwybitniejsze dzieła Wacława Tokarza (*Sprzysiężenie Wysockiego i Noc Listopadowa* oraz *Wojna polsko-rosyjska 1830 i 1831*) powstały już w Polsce Odrodzonej, kiedy historyk ów związany był z Warszawą; niemniej jego prace z okresu wcześniejszego („krakowskiego”) także mają dużą wartość. Wymienić tu trzeba przede wszystkim dwutomowe *Ostatnie lata Hugona Kollątaja (1794–1812)*, wydane w roku 1905, gruntowne studium *Warszawa przed wybuchem powstania 17 kwietnia 1794 roku* (1911) oraz *Kraków w początkach powstania styczniowego i wyprawa na Miechów* (2 tomy, 1914). Ostatnia z wymienionych monografii miała, w zamyśle autora, rehabilitować tak zdecydowanie i ostro potępiane przez historiografię stańczykowską powstanie roku 1863, które – według Tokarza – „było [wprawdzie] niezawodnie klęską, ale było i objawem wzmożenia się sił i pragnień narodu” (W. Tokarz, *Kraków w początkach powstania styczniowego i wyprawa na Miechów*, Kraków 1914, t. 1, s. 4). O Tokarzu szerzej zob. A. Zahorski, *Wacław Tokarz (1873–1937)*, [w:] *Historycy warszawscy ostatnich dwóch stuleci*, red. A. Gieysztor, J. Maternicki, H. Samsonowicz, Warszawa 1986, s. 199–217.



Jego szczególne zainteresowanie wzbudziła postać jednego z najgłośniejszych w tamtym czasie dowódców partyzanckich, który nie tylko o Sprawę walczył, ale i za ową Sprawę oddał życie – pułkownika Dionizego Czachowskiego. Jemu też poświęcił – wydaną drukiem w roku 1914, jako czwarty tom redagowanej przez Mariana Kukiela serii: „Boje polskie” – stukilkustronicową monografię. We wstępie do tej publikacji młody historyk-irredentysta tak pisał:

W historiografii polskiej daje się odczuwać dotkliwy brak sądu o 1863 r., opartego na szerokiej znajomości źródeł tej epoki i sumiennym ich zużytkowaniu. W ogóle trudno dziś jeszcze mówić o kategorycznej ocenie tej walki; zbyt świeże to wypadki, aby o nich można [było] mówić z chłodnym spokojem, zwłaszcza gdy ogromne zasoby źródeł są dotychczas niedostępne. Trzeba pomimo to jednak o ostatnim powstaniu pisać [...]. [Zwłaszcza ze względu na] konieczność prostowania wręcz czasami mylnych opinii o [18]63 r., jakie znajdują dotąd prawie powszechne uznanie. W literaturze pięknej, w obchodach patriotycznych rocznicowych brzmiała zawsze nuta smutku i rozpacz, kiedy potrącono o powstanie styczniowe; wspomnienia te były po prostu czynnikiem odstrasającym społeczeństwo od śmielszych zamiarów i nadziei. Tymczasem kryje się niewątpliwie w r. [18]63 wiele momentów krzepiących i żywych [...]<sup>32</sup>.

W artykule opublikowanym zaś na łamach pisma „Którzy idziemy...” – będącego organem Zrzeszonych Kół Naukowych Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego – nasz autor niejako dopowiadał:

Starano się z myśli o powstaniu [styczniowym] uczynić widmo złowrogie, postrach młodego pokolenia, aby je od „ściągnięcia na kraj nowych klęsk i nieszczęść” uchronić...

Stało się jednak, że nie wydały te starania pożądanych wyników. Po pięćdziesięciu latach zmartwychwstaje idea walki, odradza się w skupieniach młodego życia i czeka chwili, w której ją powoła Sprawa do swoich szeregów<sup>33</sup>.

Znając te wypowiedzi, zaryzykuję stwierdzenie, że to właśnie Stanisław Długosz zredagował tekst ulotki rozpowszechnianej wśród studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego przy okazji akademii, którą dla uczczenia 50. rocznicy wybuchu powstania styczniowego zorganizowano w murach tej uczelni (w auli Collegium Novum) w dniu 20 stycznia 1913 roku<sup>34</sup>. Wspomniana ulotka była

<sup>32</sup> S. Długosz, *Czachowski*, Poznań 1914, s. 5. (Książka ta doczekała się drugiego wydania: Poznań 1924).

<sup>33</sup> Stanisław D. [S. Długosz], *Z dziejów partyzantki 1863 roku*, „Którzy idziemy...”, nr 1 z października 1913, s. 10. W tym samym czasie – w związku z obchodami 50. rocznicy wybuchu powstania styczniowego – opublikował też Długosz (podpisany pseudonimem: Stanisław Łęgowiecki) artykuł pt. *Śladem Czachowskiego*, „Zarzewie”, nr 1–2 ze stycznia–lutego 1913, s. 4–13, oraz nr 3–4 z marca–kwietnia, s. 10–15.

<sup>34</sup> Na temat tej uroczystości zob. *Rocznica styczniowa. Akademicki obchód ku uczczeniu 50. rocznicy powstania narodowego*, „Nowa Reforma”, nr 32 z 21 I 1913, nr poranny, s. 1–2; *Pięćdziesięciolecie powstania styczniowego*, „Czas”, nr 32 z 21 I 1913, wyd. poranne, s. 2.

podpisana przez „Polską Młodzież Niepodległościową”<sup>35</sup> i zawierała taką oto wykładnię sensu i znaczenia dla potomnych insurekcyjnego czynu roku 1863:

Nie lęz i rezygnację budzi w nas wspomnienie styczniowego wybuchu. W twardej służbie żołnierzy 1863 roku chcemy szukać wzorów, a ostrzami bagnatów skrzesać świat<sup>36</sup>.

Oprócz monografii o Dionizym Czachowskim opublikował Długosz – bezimiennie albo pod pseudonimami lub kryptonimami: Jerzy Tetera, Stanisław D., Stanisław Łęgowiecki, S. Ł., Wiesław Zorzański, W. – „wiele”<sup>37</sup> (ich liczbę trudno dziś precyzyjnie określić) artykułów publicystycznych oraz garść utworów literackich na łamach takich pism dla młodzieży, jak: „Fala”, „Jutrzenka”, „Którzy idziemy...”, „Ruń”, „Zaranie”, „Zarzewie”<sup>38</sup>.

Należy podkreślić, że z ogłaszaniem swych wierszy drukiem nasz młody poeta się nie śpieszył, „żądał [bowiem] od siebie wiele i nie chciał być w literaturze jednym z wielu”<sup>39</sup>. Jego przyjaciółka z czasów studenckich, Zofia Zawiszanka (też parająca się w owym czasie poezją), będzie później wspominać, że z trudem namówiła go do opublikowania w „Zarzewiu” (w numerze ze stycznia–lutego 1912 roku) – „oczywiście bezimiennie” (a formalnie rzecz biorąc, pod kryptonimem: S. Ł.) – wiersza pt. *Poległym*<sup>40</sup>, będącego pięknym hołdem złożonym bohaterom powstania styczniowego:

W bój,  
w ostatni bój o Życie  
idziemy.  
[ . . . . . ]  
W bitewny szal  
przez kamieniste rozdroża,  
przez barykady z ciał  
idziemy.  
W płonących zórz rozświcie  
idziemy w śmierć,  
idziemy w śmierć – po Życie.

<sup>35</sup> Tu wyjaśnię, że podczas zjazdu młodzieży petowej w grudniu 1910 roku większość delegatów „Petu” stanęła po stronie ruchu zarzewiackiego, zmieniając jednocześnie nazwę Organizacji Młodzieży Narodowej na: Organizacja Młodzieży Niepodległościowej, a w miejsce „Petu” powołano nową formację pod nazwą „Ojkos” (z gr. Ojczyzna). W. Potkański, *Ruch narodowo-niepodległościowy...*, s. 99–100.

<sup>36</sup> Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, sygn. S II 785: *Do ogółu Społeczeństwa Polskiego*, styczeń 1913.

<sup>37</sup> Tak to ujął Stanisław Pomarański (*idem*, *Długosz Stanisław*, s. 182).

<sup>38</sup> *Bibliografia Literatury Polskiej „Nowy Korbut”*, t. 13, Warszawa 1970, s. 429.

<sup>39</sup> A. Strug, *Przedmowa*, s. XVIII.

<sup>40</sup> Z. Zawiszanka, *Śp. Stanisław Długosz-Tetera...*, s. 9–10.

Niech pomną nasze syny  
ostatni jęk  
i naszej krwi rubiny,  
szum proporcowych wstęg...  
Niech pomną  
ramiona w moc  
uzbroić – w Moc niezłomną<sup>41</sup>.

Całość ocalałej z wojennej zawieruchy poetyckiej twórczości Długosza-Tetera szersze kręgi publiczności poznały dopiero w roku 1917, kiedy to w Krakowie ukazał się – wydany pośmiertnie, nakładem rodziny – tom jego wierszy (z dodaniem prozatorskiego szkicu o Maurycym Mochmackim oraz *Urywków pamiętnika z czasów „wielkiej wojny”*), zatytułowany bardzo znamienne: *Przed złotym czasem...*<sup>42</sup>

W przedmowie do tego wydawnictwa – przez ówczesną krytykę uznanego za „jedną z najpiękniejszych książek tzw. literatury legionowej albo, właściwie rzekłszy, literatury «powstańczej»”<sup>43</sup> – ceniony wówczas pisarz i zarazem działacz niepodległościowy z pierwszego pokolenia „niepokornych”, Andrzej Strug, skonstatował, że: „Są te poezje żywym dokumentem do dziejów wewnętrznych najmłodszego pokolenia, które podjęło i dźwignęło swym ramieniem polski czyn orężny”<sup>44</sup>.

<sup>41</sup> S. Długosz, *Poległym*, [w:] *idem, Przed złotym czasem...*, s. 26–27. Pomiędzy tekstem cytowanego tu przedruku a tekstem pierwodruku – zob. S. Ł., *Poległym*, „Zarzewie”, nr 1–2 ze stycznia–lutego 1912, s. 12–14 – istnieje kilka drobnych różnic.

<sup>42</sup> Tytuł zbioru został zaczerpnięty z wiersza pt. *Ostatni przymrozek*, powstałego w żołnierskich okopach 29 marca 1915 roku i zawierającego łatwo czytelną aluzję do ówczesnej sytuacji wojennej oraz politycznych nadziei i obaw Polaków (zob. w: S. Długosz, *Przed złotym czasem...*, s. 62):

Na rolę zrytą rowami  
osypał się późny śnieg.  
Wiatr przyszedł, chłód. Zamarzły  
rozlewy dalekich rzek.

[ . . . . . ]

Niech nie powarzy tylko  
ten chłodny, żałobny wiew,  
przed czasem, przed złotym czasem,  
tych kwiatów, tych pąków, tych drzew.

<sup>43</sup> Stanisław Długosz (*Jerzy Tetera*) 1892–1915, „Żołnierz Polski”, nr 32–33 z 15 VIII 1922, s. 6. Zob. też: H.E. [H. Elzenberg], [rec.:] *Stanisław Długosz (Jerzy Tetera). „Przed złotym czasem...”*, z przedmową Andrzeja Struga. Nakładem rodziny. Kraków 1917. Skład główny: G. Gebethner i Ska. S. XXIII i 199, „Kultura Polski”, z. 6 z czerwca–lipca 1917, s. 340–342; H. d’Abancourt, [rec.:] *Stanisław Długosz (Jerzy Tetera): „Przed złotym czasem”*. Kraków 1917. Gebethner i Ska, „Na Posterunku”, nr 24 z 10 VI 1917, s. 5–6.

<sup>44</sup> A. Strug, *Przedmowa*, s. XX.

Rzeczywiście! Twórczość Stanisława Długosza – choć nie pozbawiona walorów artystycznych – powinna być rozpatrywana przede wszystkim jako swoisty dokument tej chwili dziejowej, w której powstała.

Analizując ową twórczość, poeta i historyk literatury – Kazimierz Kosiński – podkreślił, że Długosz-Tetera należał do wyjątkowego w polskich dziejach pokolenia ludzi, którzy:

Przeżywają swoje bohaterstwo w duszy na szereg lat przed wystąpieniem faktycznym w polu, przeżywają sen czynu na lata przed tym, zanim się w czynie swym rozplomienią. Żyją pewnością przyszłych wypadków i następnych lat, zanim te przyjdą w istocie<sup>45</sup>.

Doskonałym dowodem na celność tej konstatacji może być Długoszowy wiersz pt. *Naprzód!* – z roku 1909, a więc jeszcze z czasów gimnazjalnych. Jego autor już wtedy przeżywał w duszy to, w czym przyjdzie mu uczestniczyć kilka lat później, w pierwszym roku „wielkiej wojny”:

Naprzód! Śmierć patrzy nam w oczy,  
sztandar się krwawi nad głową.  
Naprzód! Jak w taniec ochoczy  
idziem w kurzawę bojową.

Po zorzę idziemy nową. –  
– Naprzód! Cel – pal! Do ataku!  
Sztandar się krwawi nad głową. –  
Umierać nam przy tym znaku.

Krwią swoją żyć nam ziemię  
ojczystą, królewski ptaku,  
zrzucim niewoli twej brzemię. –  
– Naprzód! Cel – pal! Do ataku!<sup>46</sup>

Młody autor przytoczonych właśnie wersów, nawołując do zrzucenia „niewoli brzemienia”, definiował równocześnie zadanie, jakie stoi przed literaturą polską na przedprożu wiszącej nad Europą, jak przysłowiowy miecz Damoklesa, „wielkiej wojny”. Na kartach szkicu o Maurycym Mochnackim pisał jasno i dobitnie:

Trzeba z literatury uczynić dźwignię czynu polskiego; zagubiły się bowiem tradycje wzlotów niebosiężnych, rozwiął się pył z kart Prawa Polskiego – zapomniano o zrabowanych klejnotach. Nie masz dziś czynnika zdolnego do podźwignięcia sztandaru Walki. Trzeba więcej ze szczytów

<sup>45</sup> K. Kosiński, *Stanisław Długosz. Charakterystyka twórczości poetyckiej*, Warszawa 1937, s. 8.

<sup>46</sup> S. Długosz, *Naprzód!*, [w:] *idem, Przed złotym czasem...*, s. 17.

naszej twórczości słabość i tragiczny pesymizm przekuć na siłę. Wrócić musi na ziemię naszą mit o Tyrteuszu i rozbrzmieć tak potężnie, jak huczało ongiś [w dobie Romantyzmu – K.K.D.] wołanie o to, aby naród uznał się w swoim jestestwie<sup>47</sup>.

Tak! Musi wrócić na polską ziemię mit o Tyrteuszu, gdyż naród – a przynajmniej wyraźnie większa jego część – grzęźnie (jak to trafnie zdiagnozował na kartach *Wesela* Stanisław Wyspiański) w poczuciu niemocy i niemożności... Dziś – pisze o swoich czasach Długosz:

Dziś skrzydeł husarskich łopoty  
słyszemy [jedynie] w snach.  
W zdarty przez wieki łań,  
co skrywał bary olbrzymie,  
w męczeńskie, święte Imię  
stroimy śmieszłą nędzę  
i śnimy o potędze,  
jak ci mocarze ogromni,  
my – ludzie bezdomni!<sup>48</sup>

Smutnej, szarej, nędznej rzeczywistości polskiego „dziś” – przeciwstawia młody poeta przeszłość „husarskich skrzydeł” i bohaterów czasu powstań narodowyzwoleniczych, którzy – zawsze będąc w mniejszości – umieli rzucić wrogom prosto w twarz swe dumne *veto*, nawet jeśli trzeba było zapłacić za to życiem, więzieniem czy emigracyjną poniewierką:

Coś mną targa, coś się w piersiach tłucze,  
jakieś bajki niesłyszane gada.  
Z pleśni wieków powstaje mgła błada.  
– Jakąś powieść wciąż za sobą włóczę...

[ ..... ]

Płacze mi się wieczne polskie Nego,  
wielkie Nego, idące przez wieki. –  
Z łbów obciętych płyną krwawe rzeki  
i do morza Świętej Sprawy biegną<sup>49</sup>.

W innym zaś wierszu – też składając hołd wdzięczności tym polskim patriotom, którzy bez trwogi i wahania potrafili odważyć swe życie, ażeby rozpłomić iskrę buntu przeciwko zniewalającym naród obcym potęgom – tak pisał:

<sup>47</sup> *Idem, Mochnacki*, s. 150–151.

<sup>48</sup> *Idem, Po Jutro*, [w:] *idem, Przed złotym czasem...*, s. 46–47.

<sup>49</sup> *Idem, Jakąś powieść wciąż za sobą włóczę...*, [w:] *idem, Przed złotym czasem...*, s. 77.

Wy, przez wieki purpurową wstęgą,  
szliście z buntu chorągwią ogniową,  
aby wolne wypowiedzieć słowo,  
wy, nadludzka, wichrowa potęgo!

Wasze czyny w dziejowej otchłani  
wykuwają wam pomnik w granicie. –  
Wam, bannitae, przez prawa [zaborców] ścigani,  
hołd podzięki składa Nowe Życie<sup>50</sup>.

Ci wielcy, godni najwyższych hołdów polscy patrioci-buntownicy – tacy jak młodzi inicjatorzy nocy listopadowej czy też niezłomni partyzanci roku 1863 – byli ludźmi wolnego, a nie niewolniczego, ducha. To jednak już przeszłość... A dziś?... Co dzisiaj (tzn. w czasach Długosza) należy czynić, aby stać się wolnym? Od czego zacząć?

Trzeba – przekonuje i wzywa nasz młody poeta – zniechęcić niewolę. W tajnikach duszy stworzyć pogardę nieprzejednaną do wszystkich przejawów podłości niewolniczej. Ogni bezustannie rany zadane ręką gwałtu, bo kiedy one przejdą w blizny niebolesne, rozwieje się, jak mgła, myśl o wyzwoleniu. **Trzeba nienawidzić jarzmo – nie tych, którzy je nałożyli** [podkreślenie w oryginale – K.K.D.], bo oni raczej są godni pogardy. [...]

Trzeba zniechęcić niewolę czynem życia<sup>51</sup>.

W przytoczonej wypowiedzi – a dokładniej: w ostatnim jej zdaniu – pojawia się kluczowe dla twórczości bohatera niniejszego szkicu słowo – słowo będące pobudką i bojowym hasłem: „czyn” (a właściwie: „Czyn” – od wielkiej pisanej litery; a jeszcze lepiej: „Ofiara-Czyn”<sup>52</sup>). Chodzi tu, oczywiście, o czyn orężny, czyn przemieniający nieakceptowaną przez Długosza szarą i smutną (a nawet upadającą!) rzeczywistość Polski zniewolonej. Podkreślmy bardzo mocno: naszemu poecie – choć był wielkim idealistą i marzycielem – nie wystarczała Polska jako li tylko piękna idea, Polska jako porywający młodzieńczą wyobraźnię mit; on chciał Polski jako bytu materialnego, Polski – państwa. Dokładnie tak jak Wyspiański, który w dramacie *Wyzwolenie* (z roku 1903) w usta głównego bohatera – Konrada włożył następujące zdanie, traktowane przez siebie jako narodowy imperatyw:

Naród ma jedynie prawo być jako PAŃSTWO<sup>53</sup>.

<sup>50</sup> *Idem, Wam, bannitae...*, [w:] *idem, Przed złotym czasem...*, s. 23.

<sup>51</sup> *Idem, Mochnacki*, s. 147–148.

<sup>52</sup> *Idem, Warta*, [w:] *idem, Przed złotym czasem...*, s. 14.

<sup>53</sup> S. Wyspiański, *Wyzwolenie*, oprac. A. Łempicka, Wrocław 1970, s. 120.

W poezji Długosza ten narodowy imperatyw został sformułowany może nie tak dobitnie, może w sposób bardziej metaforyczny, ale przecież wcale nietrudny do odczytania:

Chciałbym zebrać wszystkie polskie ciernie,  
wszystkie wiary, dochowane wiernie,  
wszystkie nasze wiary romantyczne  
i usypać z nich **kopce graniczne**... [podkreślenie moje – K.K.D.]<sup>54</sup>

Tak pojmowanej Polski – Polski z własnymi „kopcami granicznymi” – nie da się wskrziesić bez wielkiego wysiłku militarnego, na który naród musi się zdobyć! I tu dochodzimy do najważniejszego w tyrtejskiej twórczości Stanisława Długosza wiersza – można rzec: jego ideowo-poetyckiego manifestu – ze stycznia 1912 roku, zatytułowanego niezwykle znacząco: *Dojść musimy*... Wiersza doskonale wpisującego się w charakterystyczny dla okresu Młodej Polski klimat „snów o potędze” oraz w często wówczas stosowaną stylistykę „gromowładnego” języka poetyckiej wypowiedzi:

Niech krew nasza spadnie gromów mową  
i obudzi legiony drzemiące –  
niech powstaną, niech sięgną po Słońce,  
niech powiedzą zapomniane Słowo!<sup>55</sup>

Przywołany utwór powstał w czasie, gdy owe wymarzone przez Długosza „legiony” – a właściwie dopiero ich załążek w postaci rozwijającego się w Galicji ruchu strzeleckiego – wreszcie „budziły się” do życia i do orężnego czynu. Czynu, który miał (w niedalekiej już przyszłości) „na świat wynieść z grobów wydobyty / Płaszcz przejasnej Rzeczypospolitej!”<sup>56</sup>. To o sobie i swych „niepokornych” rówieśnikach, z wielkim zaangażowaniem tworzących związki oraz drużyny strzeleckie, pisał nasz poeta-irredentysta z nieskrywaną radością, nadzieją i dumą – słuszną dumą:

Myśmy przedniej Wielkiej Armii straże  
i Nowiny radosnej zwiastuny,  
chorążowie płomienistej łuny,  
co wam Jutro w blasku Dnia pokaże!<sup>57</sup>

Te słowa pisał Długosz z – jak powiedziałem – radością, nadzieją i dumą; ale także z pełną świadomością, że to właśnie ci wartościowi młodzi ludzie

<sup>54</sup> S. Długosz, *Nad Wisłą*, [w:] *idem*, *Przed złotym czasem...*, s. 58.

<sup>55</sup> *Idem*, *Dojść musimy...*, [w:] *idem*, *Przed złotym czasem...*, s. 13.

<sup>56</sup> *Idem*, *Nasz los*, [w:] *idem*, *Przed złotym czasem...*, s. 9.

<sup>57</sup> *Idem*, *Straceńcy*, [w:] *idem*, *Przed złotym czasem...*, s. 11.

– żołnierze przyszłej polskiej armii – będą musieli złożyć Molochowi wojny hojną daninę własnej krwi. Bo tak po prostu trzeba!... Bo za wierność ideałom i pragnieniom młodości trzeba drogo płacić:

Ano, trzeba pieczętować krwią,  
co się kiedyś wyszeptano skrycie,  
trzeba młode dziś położyć życie,  
trzeba młodą pieczętować krwią!...

[ ..... ]

Nie wybuchnie nigdy płomień-Czyn,  
jeśli wiecznie czujne Pogotowie  
na gwałt nowy buntem nie odpowie,  
i nie wyjdzie na świat z tajnych min.

[ ..... ]

Ano, trzeba pieczętować krwią,  
trzeba młode dziś położyć życie...<sup>58</sup>

Ta dobrowolna ofiara życia, złożona w walce o wolną i niepodległą Polskę – o ów (ujmując rzecz w sposób metaforyczny) narodowy „słoneczny chrám”<sup>59</sup> – nie będzie jednak daremna! Nasz młody poeta – wychowany (jak całe to jego pokolenie, drugie pokolenie „niepokornych”) na tyrtejskiej poezji Juliusza Słowackiego<sup>60</sup> (który zaklinał rodaków, by „kiedy trzeba, na śmierć szli po kolei, jak kamienie przez Boga rzucane na szaniec!...”<sup>61</sup>), a także na genialnych historycznych dramatach tworzącego już w jego (Długosza-Tetera) czasach Stanisława Wyspiańskiego (ten z kolei pouczał, że „Umierać musi, co ma żyć...”<sup>62</sup>) – przekonywał i uspokajał swych rówieśników:

A nieprawda, żeśmy są straceni,  
że z nas może pyłu nie zostanie:  
nasze ciała – kopiec-Zmartwychwstanie<sup>63</sup>.

<sup>58</sup> *Idem, Trzeba pieczętować krwią*, [w:] *idem, Przed złotym czasem...*, s. 10.

<sup>59</sup> Określenie zaczerpnięte z wiersza S. Długosza pt. *U Franciszkanów* (zob. w: *idem, Przed złotym czasem...*, s. 110).

<sup>60</sup> Z. Zawiszanka, *Śp. Stanisław Długosz-Tetera...*, s. 9.

<sup>61</sup> J. Słowacki, *Testament mój*, [w:] *idem, Dzieła*, red. J. Krzyżanowski, Wrocław 1959, t. 1, s. 112–113.

<sup>62</sup> S. Wyspiański, *Noc listopadowa*, Kraków 1959, s. 77.

<sup>63</sup> S. Długosz, *Straceńcy...*, s. 11.



Jest rzeczą wielce charakterystyczną i niezwykle wymowną, że wszyscy historyczni bohaterowie występujący w twórczości Stanisława Długosza to ludzie bohaterskiego czynu orężnego, w żadnym razie nieuchylający się przed obowiązkiem złożenia ze swego życia całopalnej ofiary na ołtarzu Ojczyzny...

Tak było w przypadku księcia Józefa Poniatowskiego – ginącego na obcej wprawdzie ziemi, ale przecież w obronie narodowego „honoru Polaków” – któremu interesujący nas młody twórca złożył piękny hołd pisząc poemat pod bardzo wymownym tytułem: „*Trzeba umrzeć godnie*”...<sup>64</sup>

Tak też było w przypadku pułkownika Dionizego Czachowskiego, któremu – oprócz wspomnianej tu już monografii historycznej – poświęcił nasz autor wiersz pt. *Rozsypka*<sup>65</sup>. Ostatnia strofa tego utworu kończy się opisem śmierci rzeźzonego powstańczego dowódcy w lasach Wąchockich:

W listopadowe rano  
na poszarzałą błoń  
kładł stary wódz zrabaną  
szablami siwą skroń<sup>66</sup>.

Tak wreszcie było w przypadku poety-powstańca Mieczysława Romanowskiego – bohatera innego Długoszowego wiersza<sup>67</sup>. Ówże – utrudzony przegrany przez jego oddział bojem i ucieczką przed pościgiem Moskali, gdy rozsądek podpowiada mu, ażeby schronić się na terenie pobliskiej austriackiej Galicji (tam czeka nań „życiodajny sen w ciepłej chacie” oraz „łyżka strawy”) – wypowiada następującą kwestię:

„Z karabinem zawarłem przymierze –  
moc nijaka mi go nie odbierze.  
Przeto tam mój spoczynek i dom,  
gdzie wypełnia się dana przysięga”<sup>68</sup>.

Tak! W służbie narodowej Sprawie trzeba wytrwać do końca... „Szaniec sypać z ludzkich trzeba ciał!” – przekonuje (w duchu *Testamentu Słowackiego*) autor cytowanego wiersza<sup>69</sup>.

W opublikowanym w sierpniu i wrześniu 1919 roku trzyczęściowym artykule pod bardzo znaczącym tytułem *Romanowski dni naszych* (na łamach krakowskiego dwutygodnika literacko-artystycznego „Maski”, w zeszytach 13–14, 15 oraz 17) Apolinary Krupiński zwrócił uwagę na uderzające podobieństwa pomiej-

<sup>64</sup> Zob. *idem*, „*Trzeba umrzeć godnie*”..., [w:] *idem*, *Przed złotym czasem...*, s. 34–37.

<sup>65</sup> Zob. *idem*, *Rozsypka*, [w:] *idem*, *Przed złotym czasem...*, s. 30–31.

<sup>66</sup> *Ibidem*, s. 31.

<sup>67</sup> Zob. *idem*, *Romanowski*, [w:] *idem*, *Przed złotym czasem...*, s. 28–29.

<sup>68</sup> *Ibidem*, s. 29.

<sup>69</sup> *Ibidem*.

dzy życiem i twórczością Stanisława Długosza a losami i spuścizną literacką najwybitniejszego poety okresu „przedburzowego” (czyli kilku lat poprzedzających wybuch powstania styczniowego) – Mieczysława Romanowskiego. Pisał:

Jeden i drugi wyczekiwali wojny jako wybawicielki, jeden i drugi przepojeni byli wiarą, że nowe polskie życie narodzi się z hojnie a dobrowolnie rozlanej krwi, obaj, choć z natury swej dalecy okropnościom wojny, [...] gotowali się do czynnej narodowej służby i wieścili sobie śmierć na polu walki [...] <sup>70</sup>.

Przypomnijmy: Mieczysław Romanowski poległ w powstańczej bitwie pod Józefowem koło Biłgoraja na Lubelszczyźnie 14 kwietnia 1863 roku (miał wtedy lat trzydzieści) <sup>71</sup> – w ten sposób pieczętując własną krwią prawdę apelu, z jakim zwrócił się był do rówieśnych mu, młodych Polaków w wierszu napisanym trzy lata wcześniej:

Nie patrzcie, czy wam przyjdzie plon zbierać.  
Naprzód! a z piersią do poświęceń zdolną!  
I nauczcie się co dnia umierać –  
Ale rozpaczać nigdy wam nie wolno <sup>72</sup>.

Teraz przyjrzymy się wojennym losom Stanisława Długosza.

Wybuch „wielkiej wojny” na początku sierpnia 1914 roku zastał naszego bohatera w Warszawie. W relacji Zofii Zawiszanki czytamy, że „porażony szalonym lękiem, ażeby nie wzięto go w «sałaty»” (był bowiem, w sensie formalnoprawnym, carskim poddanym), uciekł czym prędzej z tego miasta, „nie żegnając się nawet podobno z nikim” <sup>73</sup>. Wyruszył (5 sierpnia) ku Krakowowi, by stanąć w szeregach pierwszych oddziałów strzeleckich, maszerujących z dawnej stolicy Piastów i Jagiellonów na Kielce. W Miechowie zaciągnął się jako szeregowiec do strzeleckiej piechoty, a niedługo później został przydzielony – „w randze oficera (ale bez mianowania jeszcze, bo... [nominacja nie została potwierdzona przez c.k. Komendę Legionów <sup>74</sup> – K.K.D.]” – do Oddziału Wywiadowczego

<sup>70</sup> A. Krupiński, *Romanowski dni naszych (na marginesie twórczości Stanisława Długosza, podporucznika I Brygady Wojsk Polskich)*, „Maski”, z. 15 z 15 VIII 1919, s. 249. Gwoli ścisłości trzeba tu dodać, że na „uderzające podobieństwo [Długosza] do Romanowskiego” zwróciła uwagę już nieco wcześniej (nie rozwijając jednak szerzej tej kwestii) Zofia Zawisza-Gąsiorowska – zob. *eadem*, *Żołnierz-poeta*, „Kultura Polski”, z. 2 z lutego 1917, s. 89.

<sup>71</sup> K. Bartoszewski, *Mieczysław Romanowski. Poeta-powstaniec*, Warszawa 1968, s. 296–297.

<sup>72</sup> M. Romanowski, *Na dziś*, [w:] *idem*, *Wiersze wybrane oraz „Dziewczę z Sącza”*, Kraków 2002, s. 46.

<sup>73</sup> Z. Zawiszanka, *Śp. Stanisław Długosz-Tetera...*, s. 10.

<sup>74</sup> Tu trzeba wyjaśnić, że w związku z bardzo „szorstkimi” relacjami pomiędzy (podkreślającym swą polskość) dowództwem 1. pułku piechoty, a następnie I Brygady Legionów Polskich a (podległą austriackim władzom wojskowym) Komendą Legionów – wielu oficerów wymie-

1. pułku piechoty Legionów Polskich<sup>75</sup>. W swym pamiętniku wojennym, pod datą 24 września 1914 roku, zanotował z dumą: „Papierów «osobistych» żaden przy sobie nie mam. Nazywam się Jerzy Tetera – kawalerzysta lotnego Oddziału Wywiadowczego”<sup>76</sup>. Zofia Zawiszanka zaś będzie potem wspominać, że kiedy wywiadowca Tetera pojawił się w Krakowie – „w mundurze i kożusku ułańskim, zarzuconym niedbale na ramiona” – wzbudzał wśród mieszkańców podwawelskiego grodu powszechny zachwyty:

Strój ten [bowiem] podnosił jeszcze strzelistość budowy, rasową szlachetność rysów, głębię wyrazu, wspaniały sposób noszenia głowy. Chodził wówczas Tetera po Krakowie jak wcielony idealny pierwowzór żołnierza-powstańca, młodzieńca-bohatera, ludzkiego kwiatu, który wystrzela na polach bitew – godny zaiste pędzla Grottgera...<sup>77</sup>

Po kilkutygodniowej służbie kawalerzysta-zwiadowca Jerzy Tetera ciężko zachorował i przez kolejne kilka tygodni (do połowy grudnia) przebywał w szpitalach w Morawskiej Ostrawie, Zabrzegu i Jabłonkowie. Do cytowanego tu już jego pamiętnika trafił wówczas następujący wpis:

Wychorowałem się bardzo i chyba już za wszystkie czasy – szkoda tylu tygodni, ale i nie szkoda jednocześnie, bo korzyść stąd wynikła, że myślałem dużo i wiele sobie rzeczy w głowie wyprządkowałem. [...] przebieg róży był na ogół lekki, tylko gorączka [...] skoczyła aż do 42° prawie. Doktor się bał, żeby nie uderzyła na mózg, ale odeszła<sup>78</sup>.

Tak – podczas kilkutygodniowego pobytu w szpitalu nasz młody poeta-legionista wiele przemyślał... Wśród przemyślanych przezeń wówczas kwestii była zapewne bardzo bolesna sprawa obojętnego, a nawet wrogiego stosunku mieszkańców Kongresówki do zainicjowanego przez Pierwszą Kompanię Kadrową polskiego czynu zbrojnego. W Królestwie Kongresowym bowiem (w znacznej mierze za sprawą polityki i propagandy uprawianej od kilku lat przez „zorientowanych na Rosję” narodowych demokratów) nie było – jak skomentuje później świadek i historyk tamtych wydarzeń, Władysław Pobóg-Malinowski – „wiary w celowość i skuteczność samodzielnego polskiego wysiłku. Nie odczuwano i nie rozumiano jego potrzeby, gorzej – uważano go za zbyteczny, szkodliwy,

---

nionych formacji musiało długo czekać na potwierdzenie swych nominacji przez c.k. Komendę. Z drugiej strony – żaden oficer tych formacji nie przyjmował awansu ogłoszonego przez Komendę Legionów, dopóki ów awans nie został potwierdzony rozkazem komendanta pułku, a następnie brygadiera – Józefa Piłsudskiego.

<sup>75</sup> S. Długosz, *Urywki pamiętnika*, [w:] *idem*, *Przed złotym czasem...*, s. 169.

<sup>76</sup> *Ibidem*, s. 171.

<sup>77</sup> Z. Zawiszanka, *Poprzez fronty. Pamiętnik wywiadowczyni 1. pułku piech[oty] Leg[ionów] z 1914 roku, na podstawie notatek spisanych w lutym–marcu 1915 r.*, Warszawa 1928, s. 152.

<sup>78</sup> S. Długosz, *Urywki pamiętnika*, s. 171–172.

karygodny...<sup>79</sup>. Ileż goryczy zawiera następująca refleksja, spisana „na gorąco” przez kurierkę 1. pułku piechoty, a potem I Brygady Legionów Polskich – Irenę Wasiutyńską:

Warszawa, 8 września 1914 r. Straszny jesteś miastem, Warszawo! Po entuzjazmie Krakowa i Kielc, po serdecznym przyjęciu nas, kurierek, w Suchedniowie, przyszedł Radom – smutne miasto – miasto panicznego strachu... Pod Lublinem paniczny strach dziedziców i pierwsze gazety warszawskie z dziękczynnym adresem dla [wielkiego księcia] Mikołaja Mikołajewicza [naczelnego wodza wojsk rosyjskich], i podpisy tyłu, tyłu znajomych...

I wreszcie Warszawa – Warszawa, która obsypuje gwardię [carską] kwiatami i podpisała dziękczynny adres!!!<sup>80</sup>

Stanisław Długosz też, oczywiście, był zawiedziony i rozgoryczony atmosferą polityczną panującą w roku 1914 w Królestwie Kongresowym (w jego wierszu, napisanym 3 listopada 1914, znalazła się jakże wymowna skarga: „Kłam się czyni wszystkim naszym snom!”<sup>81</sup>), jednak zamiast oburzać się i ubolewać, próbował racjonalnie wytłumaczyć – a nawet w pewnym sensie usprawiedliwić – postawę Królewaków, zwłaszcza ludności chłopskiej. Kilkanaście dni po wyjściu ze szpitala pisał:

Ileż to razy, w przemarszu przez leśną kielecką okolicę, albo radomskie piaski, widzieliśmy niewytłumaczoną nieufność każdych drzwi w chłopskich chatach, jakby niechętnie milczących brudnych uliczek miasteczka? „Królestwo nie idzie z nami! Królestwo jest przeciwko nam” – szedł pomruk po szeregach. A później tragicznie błędny wniosek: „Kraj nie powstał i jesteśmy w swym trudzie osamotnieni!” –

Pytam: czy mogło przy pierwszych gromach burzy wojennej przemówić całą potęgą deptane przez lata poczucie honoru i krzywdy? – Czy człowiek, po długiej chorobie ze snu przewlekłego wstający, czyni wszystko tak jak zdrowy i w pełni sił? Nie! Pierwsze kroki jego są chwiejne i czepiać się musi ścian, i szukać oparcia. Ale mija zawrotny obłęd i krzepnie wola czynu.

My [legioniści] w piaskach kieleckich i leśnych wykrotach węgierskich wskrzesiliśmy Pieśń o Wolnej Polsce – Pieśń bosych bohaterów leśnych, białego Belwederu i zimnego ranka we mgle pod Samosierrą.

– Wytrwamy – niech jeno Naród naszą Pieśń podchwyci!<sup>82</sup>

Z długich samotnych rozmyślań w czasie kilkutygodniowej choroby zrodziła się także decyzja Długosza-Tetery, by porzucić Oddział Wywiadowczy, w którym wypełniał głównie zadania administracyjne (co go „upokarzało i męczy-

<sup>79</sup> W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, Gdańsk 1990, t. 2: 1914–1939, cz. 1, s. 14.

<sup>80</sup> Cyt. za: A. Piłsudska, *Wspomnienia*, Warszawa 1989, s. 135.

<sup>81</sup> S. Długosz, *Z odwrotu*, [w:] *idem*, *Przed złotym czasem...*, s. 61. Zob. też wiersz Długosza z 2 września 1914 roku pt. *Pod Warszawą stoją rezerwiści...*, [w:] *idem*, *Przed złotym czasem...*, s. 57.

<sup>82</sup> *Idem*, *Urywki pamiętnika*, s. 182–183.

ło”), i wstąpić do sformowanego przez por. Władysława Belinę-Prażmowskiego szwadronu kawalerii<sup>83</sup>. „Koniecznie muszę mieć – notował w tym czasie (13 XII 1914) w swym pamiętniku – powietrze, by oddychać i oddychać, aby z rozpędem iść naprzód”, w pierwszym szeregu wskrzeszonego po wielu latach polskiego wojska<sup>84</sup>.

Po wyleczeniu się z ciężkiej choroby i powrocie do służby frontowej – ponieważ (jak zanotował) „nie było koni u Beliny” – otrzymał w Nowym Sączu, gdzie właśnie w drugiej połowie grudnia 1914 roku tworzone (złożoną z dwóch pułków piechoty: pierwszego i piątego<sup>85</sup>) I Brygadę Legionów Polskich, dowództwo II plutonu w 3. kompanii IV batalionu<sup>86</sup> 5. pułku legionowej piechoty. Jako dowódca plutonu w stopniu podporucznika – od końca maja 1915 roku był to już pluton inny: pierwszy w 4. kompanii IV batalionu 5. pułku piechoty Legionów<sup>87</sup> – uczestniczył we wszystkich bojach I Brygady w ciągu pierwszych ośmiu miesięcy jej istnienia, a więc: w krwawej bitwie pod Łowczówką koło Tarnowa (22–25 XII 1914), w walkach pozycyjnych nad Nidą (od 3 III do 10 V 1915), w bitwie pod Konarami koło Opatowa (16–23 V 1915), w zwycięskiej walce o redutę Tarłowską koło Ożarowa (30 VI–2 VII 1915), wreszcie w walkach pod Kamionką i Samoklęskami na Lubelszczyźnie (4–7 VIII 1915)<sup>88</sup>. Swe przeżycia i refleksje z czasu owych bojów o Niepodległą utrwalił nie tylko na kartach intymnego pamiętnika (pisanego na prośbę narzeczonej<sup>89</sup>), ale także w wierszach, z których ocalało jedynie kilka: *Nad Wisłą, List, Z odwrotu, Ostatni przymrozek, Swojków*<sup>90</sup>.

<sup>83</sup> Z. Zawiszańska, *Śp. Stanisław Długosz-Tetera...*, s. 11.

<sup>84</sup> S. Długosz, *Urywki pamiętnika*, s. 173.

<sup>85</sup> Według nieformalnej numeracji wewnątrz Brygady – był to pułk drugi.

<sup>86</sup> Według nieformalnej numeracji wewnątrz pułku – był to batalion pierwszy.

<sup>87</sup> Objęcie dowództwa plutonu pierwszego w danej kompanii oznaczało automatyczny awans na zastępcę dowódcy kompanijnego.

<sup>88</sup> S. Długosz, *Urywki pamiętnika*, s. 174–199; *Materiały do historii I Brygady*, „Żołnierz Legionów i POW”, nr 3–4 z maja–sierpnia 1939, s. 164–165, 182 (informację ze s. 164 skorygowałem w oparciu o: S. Długosz, *Urywki pamiętnika*, s. 175); *Lista strat Legionu Polskiego od lipca do października 1915*, Piotrków 1915, s. 7. Szerzej na temat szlaku bojowego I Brygady Legionów Polskich zob. zwłaszcza: W. Lipiński, *Walka zbrojna o niepodległość Polski w latach 1905–1918*, Warszawa 1990; M. Wrzosek, *Polski czyn zbrojny podczas pierwszej wojny światowej 1914–1918*, Warszawa 1990; J. Konefał, *Legiony Polskie w Lubelskiem 1914–1918*, Lublin 1999; J.T. Nowak, *Szlak bojowy Legionów Polskich*, Kraków 2014; M. Klimecki, K. Filipow, *Legiony Polskie. Dzieje bojowe i organizacyjne*, Warszawa 2014; W. Wysocki, W. Cygan, J.J. Kasprzyk, *Legiony Polskie 1914–1918*, Warszawa 2014.

<sup>89</sup> Była nią Władysława Srzednicka, pseud. Sława (1888–1967) – przed wybuchem „wielkiej wojny” bardzo aktywna działaczka krakowsko-akademickiego „Znicza” i Polskich Drużyn Strzeleckich, a po wybuchu wojny – ofiarą kurierka wywiadu Legionów Polskich. Głęboko wstrząśnięta śmiercią narzeczonego, przyjęła jego nazwisko i długo nosiła po nim żalobę. Szerzej zob. Z. Budkowa, Z. Zawisza-Kernowa, *Macieszyna (Długoszowa) z Srzednickich Władysława Jadwiga*, PSB, t. XIX, Wrocław 1974, s. 79–80.

<sup>90</sup> Teksty tych utworów zob. w: S. Długosz, *Przed złotym czasem...*, s. 58–64.

W ostatnim z wymienionych przed chwilą utworów – wspomnienie prowadzonego przez jego pluton szturm na zajęty przez Moskali dwór w Swojkowie (16 V 1915)<sup>91</sup> posłużyło mu jako punkt wyjścia do sformułowania swoistego *credo* polskiego legionisty. Otóż za jedyny „pewnik” winien on mieć nakaz „rozwalania bram”, które zamykają Polakom drogę do niepodległości:

Jeden przecie tylko pewnik znamy:  
„nim dosięgnie serca ostry sztyk,  
zanim umrze w piersiach cichy krzyk,  
ty – rozwalaj wpółotwarte bramy”.

Ktoś się zwałił na ziemię. To trudno.  
Na roztkliwiań godziny nie czas:  
w zbożu młodym jeden bagnet zgasł.  
Kto śmie litość rozwozić obłudną?

Kto zna jego przeogromną radość,  
którą niósł ze sobą do ostatka?  
Niech zapłacze nad nim tylko matka –  
bo lamentów z dawna w Polsce zadość...<sup>92</sup>

W innym zaś miejscu – tym razem prozą, ale w takim samym niewątpliwie duchu – przekonywał:

Przecie *per aspera* wieść musi droga do celu. – Orientacja? – Prosta, jak miedza zielona: naprzód i naprzód. – Zwątpienie, melancholia, refleksje? – To wszystko daleko za nami<sup>93</sup>.

W opublikowanych w 1934 roku *Kartkach z dziennika oficera I Brygady* gen. Tadeusz Kasprzycki – przypomnijmy: na początku sierpnia 1914 komendant Pierwszej Kompanii Kadrowej, a potem przez rok (zanim odkomenderowany został do prac w podziemnej Polskiej Organizacji Wojskowej w Warszawie) oficer operacyjny w sztabie oddziałów strzeleckich Piłsudskiego, następnie zaś w sztabie 1. pułku piechoty i I Brygady Legionów Polskich<sup>94</sup> – wystawił podporucznikowi Długoszowi świadectwo znakomite. Napisał mianowicie o nim: „piękna sylwetka, człowiek o dużych zdolnościach”<sup>95</sup>.

Z kolei zaprzyjaźniona z Długoszem od czasu studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim Zofia Zawiszanka – podczas „wielkiej wojny” pełniąca (pod pseu-

<sup>91</sup> Zob. *idem*, *Urywki pamiętnika*, s. 195.

<sup>92</sup> *Idem*, *Swojków*, [w:] *idem*, *Przed złotym czasem...*, s. 63.

<sup>93</sup> *Dwa listy podpor. Tetery-Długosza, poległego pod Samokłeskami 6. 8. 1915*, „Ziemia Kielecka”, nr 3 z 6 XI 1915, s. 3 (list z 11 V 1915).

<sup>94</sup> J.M. Majchrowski, *Pierwsza Kompania Kadrowa. Portret oddziału*, Kraków 2004, s. 57.

<sup>95</sup> T. Kasprzycki, *Kartki z dziennika oficera I Brygady*, Warszawa 1934, s. 406.

donimem Anna Wiśniowiecka) służbę w wywiadzie Legionów Polskich<sup>96</sup> – tak go scharakteryzowała:

Wojna przewyciężyła w nim zupełnie pewną manierę literacką i kapryśne niezrównoważenie – nie wnosząc nic z wojskowej buty i bezwzględności. Pomimo swojej, dalekiej niemal od świata, wzniosłości – stał się Tetera drobiazgowo uważny na prawa i uczucia drugich, grzeczniejszy dla podwładnych niż dla przełożonych, baczący zawsze i czujnie, aby kogoś słabszego – szeregowca, „cywila” czy kobiety – nie pokrzywdzić, albo nie obrazić. Był to rzadki typ oficera, jakby stworzonego do propagandy – całym zachowaniem swoim – Idei Legionowej wśród opornego społeczeństwa<sup>97</sup>.

Według zaś bardzo celnej oceny szkolnego kolegi Długosza, a potem jego towarzysza broni:

Nie będąc typem żołnierza, był [on] natomiast w każdym calu rycerzem. Wszyscy, którzy go znali bliżej, odnosili wrażenie, że człowiek to trochę niewspółczesny. Istotnie, odpowiadał on duchowo raczej bohaterom z [18]63 roku, w którego dziejach się rozmiłował i które znał jak mało kto<sup>98</sup>.

Z przytoczoną oceną bardzo ściśle koresponduje opinia Wandy Pełczyńskiej (aktywnej działaczki środowiska młodzieży zarzewiackiej, a w czasie „wielkiej wojny” – kurierki I Brygady Legionów Polskich<sup>99</sup>), która – wspominając Stanisława Długosza w kontekście uroczystych obchodów setnej rocznicy niepodległościowego czynu podchorążych z Listopada 1830 – tak pisała:

Mam wrażenie, że całe jego życie, styl jego, jego psychiczna sylwetka, jego pójście do Legionów, dzieje jego służby żołnierskiej w szeregach I Brygady [...] – że to wszystko było związane raczej z tamtą epoką, epoką, kiedy romantyzm tak bezwzględnie triumfował w życiu<sup>100</sup>.

Dzielnie znosząc – mimo nie najtęższego zdrowia – trudy i niedogodności frontowego życia, nasz „żołnierz Wstającej Polski”<sup>101</sup> nie uważał wcale, aby jemu i jego kolegom-legionistom należały się jakieś szczególne hołdy od polskiego społeczeństwa (a przynajmniej – od tej jego części, która popierała wówczas czyn legionowy). Wprost przeciwnie! W cytowanym tu już kilkakrotnie pamiętniku z nieskrywanym zażenowaniem, a nawet wręcz z irytacją opisuje

<sup>96</sup> Zob. S.M. Jankowski, *Dziewczęta w maciejówkach*, Warszawa 2012, s. 417–460.

<sup>97</sup> Z. Zawiszanka, *Śp. Stanisław Długosz-Tetera...*, s. 11.

<sup>98</sup> Br. H., *Stanisław Długosz – podporucznik I Brygady*, „Ilustrowany Tygodnik Polski”, nr 6 z 5 IX 1915, s. 98.

<sup>99</sup> Zob. J. Hulewicz, *Pełczyńska z Filipkowskich Wanda Izabela*, PSB, t. XXV, Warszawa 1980, s. 566–568.

<sup>100</sup> W. Pełczyńska, *O Stanisławie Długoszu. Wspomnienie*, „Gazeta Polska”, nr 324 z 25 XI 1930, s. 3.

<sup>101</sup> Określenie zaczerpnięte z: M.R., *Droga Poety. (O poecie-legioniście śp. Stanisławie Długoszu)*, „Legion”, nr 11–12 z listopada–grudnia 1932, s. 16.

on następującą sytuację: pod koniec stycznia 1915 roku – wraz z grupą legionowych oficerów z Komendantem Józefem Piłsudskim na czele – uczestniczył w wieczornicy ku czci bohaterów powstania z lat 1863–1864, którą zorganizowali mieszkańcy Białej. Słowo wstępne podczas tej uroczystości wygłosił Stanisław Łazarski – poseł do galicyjskiego Sejmu Krajowego z okręgu Biała oraz członek Izby Poselskiej w austriackiej Radzie Państwa z okręgu Biała–Żywiec–Kęty–Andrychów–Wadowice<sup>102</sup>.

Siwy ten staruszek – relacjonuje Długosz – wzruszony naszą obecnością na sali, chciał nam zrobić przyjemność: „bohaterowie, wielcy, o, cześć wam, o, cześć waszemu wodzowi – Piłsudskiemu!” Na to cały tłum z dołu klaskał, aż P[iłsudski] w łóży musiał się kłaniać.

A mnie – pisze zażenowany tą sytuacją nasz żołnierz-poeta – jakby kto smagał biczem po twarzy, i chwilami chciałem biec do mównicy i stamtąd krzyknąć wszystkim, że to fałsz i nieprawda, że to wcale nie bohaterstwo, że nas tylu a tylu zginęło, żeśmy byli w ogniu kilka razy, bo dziś bije się cały świat i ofiary padają wszędzie, a my tylko idziemy przy rydwanie wojny, i to nie jest jeszcze tytuł do wieńców laurowych. Bo wieńce stroiły dotąd tylko herosów, a nam daleko do nich<sup>103</sup>.

Irytowała go też i niepokoiła – a to w związku z przesadnie czołobitnymi holdami dla Komendanta – powracająca (bo to już przecież w naszych dziejach było... chociażby w powstaniu listopadowym, gdy za bożyszcze narodu uznano – całkowicie bezpodstawnie i bezmyślnie – gen. Józefa Chłopickiego...) „zmora «terroryzmu nazwiska»”<sup>104</sup>.

Jestże to – pyta retorycznie nasz poeta-legionista na kartach pamiętnika – posłuch wzorowy, czy oszołomienie bezmyślne? Bo jest co innego **zaufanie pełne** [podkreślenie w oryginale – K.K.D.] do Człowieka, a co innego stawianie go na ołtarzu. Pierwsze cechuje godność – drugie niewolnictwo i małość ducha<sup>105</sup>.

I jeszcze taka – wiążąca się z cytowaną przed chwilą uwagą – bardzo wymowna i budząca szacunek refleksja:

Jestem sobie żołnierzem – wykonuję rozkaz posłusznie i będę [czynił] tak zawsze, a przecie nikt mi nie wzbroni myśleć o tym, jakim powinien być dzisiaj człowiek w Polsce i co powinien czynić, aby z krwawej kąpieli naród wstał wolnym.

Nawraca myśl bezustannie do tego, co w człowieku jest jego dobrem, a co złem; otacza [ta myśl] troskliwym spletem kształt człowieka polskiego, **który jest czysty w swoich publicznych**

<sup>102</sup> Zob. S. Grodziski, *Sejm Krajowy galicyjski 1861–1914*, Warszawa 1993, t. 2: *Źródła*, s. 203, 216, 224; *Reprezentacja polska w parlamencie wiedeńskim w latach 1848–1918*, oprac. Cz. Brzoza, K. Stepan, [w:] J. Buszko, *Polacy w parlamencie wiedeńskim 1848–1918*, Warszawa 1996, s. 425, 433; J. Zdrada, *Łazarski Stanisław*, PSB, t. XVIII, Wrocław 1973, s. 291–292.

<sup>103</sup> S. Długosz, *Urywki pamiętnika*, s. 185.

<sup>104</sup> *Ibidem*, s. 186.

<sup>105</sup> *Ibidem*.



**i prywatnych sprawach** [podkreślenie w oryginale – K.K.D.], a dąży niezłomnie do celu po stromych ścieżkach. Zdobywa wyniosłą powagę swojego kroku, szacunek tych, co go otaczają<sup>106</sup>.

Biorąc pod uwagę taki sposób myślenia i taką życiową postawę, jest rzeczą całkowicie zrozumiałą, że naszego subtelnego poetę-legionistę musiało razić i irytować zachowanie części kolegów-oficerów, dla których – na odwrót! – czymś naturalnym było „ogłądanie się za każdą spódnicą, bezmyślnie przy tym koncepta, kieliszki na stole w każdej kawiarni, gdzie zajrzemy”<sup>107</sup>. Jakże w tym kontekście wymowny jest ów fragment Długoszewego pamiętnika, w którym opowiada on o „traktamencie” urządzonym dla legionowych oficerów przez „obywateli” Myślenic:

Łyki miejskie skupiły wódki, pieczywa i zakąsek; sprosiły polskich oficerów „na ucztę”... i spiło się towarzystwo „galonto”. Prawie że jedyny nasz batalion wyszedł cało z tego. Tak było ciężko patrzeć na nich i słuchać ich, że aż gardło ścisnęło się. Gotów byłem bić wszystkich pijanych i stawać z nimi po jednemu [do pojedynku]<sup>108</sup>.

„Ja sobie – zwierza się Długosz w cytowanym tu pamiętniku, którego fragmenty mają formę listu do narzeczonej – tak inaczej wyobrażałem polskiego żołnierza”<sup>109</sup>. I przypomina swój wiersz pt. *Jedzie rycerz...* – napisany jeszcze przed wojną, w maju 1913 roku:

Przez miesiącem wysrebrzoną błoń  
jedzie rycerz. Kary pod nim koń.

[ . . . . . ]

Jedzie rycerz nie w srebrze, ni złocie,  
ale w swojej śmiertelnej tęsknocie<sup>110</sup>.

Można rzec – i nie będzie w tym, jak sędzę, żadnego interpretacyjnego nadużycia, gdyż taką metaforykę wprowadził do kultury młodopolskiej Artur Górski<sup>111</sup> – że naszemu młodemu poecie-legioniście marzył się nowy, polski Parsifal, niestrudzenie i z największym poświęceniem poszukujący Świętego Grała, czyli (mówiąc już wprost, bez metafor) Polski Niepodległej.

<sup>106</sup> *Ibidem*, s. 177.

<sup>107</sup> *Ibidem*, s. 173.

<sup>108</sup> *Ibidem*, s. 179.

<sup>109</sup> *Ibidem*, s. 174.

<sup>110</sup> *Ibidem*.

<sup>111</sup> Zob. A. Górski, *Monsalwat. Rzecz o Adamie Mickiewiczu*, Warszawa 1998 (pierwotny druk: Kraków 1908).

Tak wszakże marząc, miał Długosz świadomość, że jest to – przynajmniej we współczesnych mu realiach – ideał tylko dla nielicznych:

Biały miesiąc w czarnej zbroi płonie.  
Jedzie rycerz na koniu przez błonie,

w głuchej ciszy – do zawartych bram. –  
– W noc miesięczną jedzie rycerz sam...<sup>112</sup>

W czasie postoju na placówkach, podczas przemarszów, a nawet w ogniu krwawych bitew naszego żołnierza-poety nie opuszczała myśl (prawdziwa *idée fixe*) o zdobyciu Warszawy – mocno bowiem wierzył, że „to będzie punkt zwrotny w psychice narodu, cudowny moment [jego] przebudzenia”<sup>113</sup>. Pragnął mieszkańcom w politycznym marazmie zastygłego miasta – miasta, które widziało niegdyś i „spisek Kilińskiego, i chmurne listopadowe dni [roku 1830], i tłumny śpiew ludu miejskiego w [18]61 r., i rok 1905” – pokazać „nasz [tj. legionistów – K.K.D.] znój i nasze rany” i powiedzieć:

Patrz! To za Polskę przecie zapadły nam tak głęboko oczy, przygięły się ku ziemi grzbiety, zesłały w reumatyzmach nogi i świszcze w piersiach. Otośmy są plemię niesprzedajne, które podjęło oręż dla walki z Rosją.

Jakże nas nie przyjmie i nie przygarnie ta matka – Warszawa? Otworzy nam serce i Król Zygmunt na pomniku, i Biały Król [tj. Jan III Sobieski z pomnika w Łazienkach – K.K.D.] skinie przyjaźnie buławą, gdy mu się pokłonić pójdziemy, i zaszumią błogosławieństwem suche drzewa Belwederu.

Chciałbym przejść tamtędy ze swoim oddziałem i kłaniać się tym wszystkim kątom szeroko szablą, a potem pójść wieczorem późnym, kiedy już nie będzie nikogo – sam – i wysłuchać wszystkich ech zabłąkanych dawnymi laty, a niewykrytych dotąd<sup>114</sup>.

To gorące pragnienie dzielnego żołnierza, a zarazem marzyciela-idealisty – by przejść ze swoim oddziałem przez wyzwoloną z rąk rosyjskich Warszawę i pokłonić się szeroko szablą wszystkim jej, tak dobrze znanym z czasów szkolnych, kątom – było (jak miał prawo przez moment sądzić) bliskie ziszczenia...

Zofia Zawiszanka w poświęconym Długoszowi wspomnieniu pośmiertnym opowiada, że wieczorem 6 sierpnia 1915 roku – a więc w pierwszą rocznicę wymarszu Pierwszej Kompanii Kadrowej z krakowskich Oleandrów do Kongresówki, by tam „walczyć za oswobodzenie ojczyzny”<sup>115</sup> – do żołnierzy

<sup>112</sup> S. Długosz, *Jedzie rycerz...*, [w:] *idem*, *Przed złotym czasem...*, s. 6.

<sup>113</sup> Z. Zawiszanka, *Śp. Stanisław Długosz-Tetera. (Wspomnienie osobiste). (Dokończenie)*, „Panteon Polski”, nr 1 z 1 I 1925, s. 8.

<sup>114</sup> S. Długosz, *Urywki pamiętnika*, s. 180.

<sup>115</sup> Sformułowanie zaczerpnięte z: J. Piłsudski, *Przemówienie do złączonych w kompanię kadrową oddziałów związków i drużyn strzeleckich 3 sierpnia 1914 r. w „Oleandrach” w Krakowie*, [w:] *idem*, *Pisma zbiorowe*, Warszawa 1937, t. 4, s. 8.

Brygady Piłsudskiego, tuż po stoczony przez nich bitwie pod wsią Samokłęski (nieдалeko Lubartowa na Lubelszczyźnie), dotarła wieść o opuszczeniu przez Moskali – wobec zbliżającego się niemieckiego natarcia – Warszawy. Uradowani tą wieścią legionieści rozpalili na linii frontu „radosne ognie”.

Tetera – relacjonuje Zawiszanka – zauważył, że nieprzyjaciel zaczyna strzelać do tych ognisk – obawiając się o swój pluton, zaczął wołać, aby je pogaszono. Nie posłuchano od razu – więc puścił się do nich biegiem przez pole [...]. „Komendancie, padnijcie!” – wołano z okopów, bo już świstały kule. Ale Tetera zanadto był szczęśliwy dnia tego, aby się zginać i chronić. Biegł dumnie wyprostowany – aż padł raniony w pierś ekrazytówką [tj. pociskiem eksplodującym – K.K.D.], która mu wyrwała żebra i rozszarpała płuca. W kilka minut już nie żył<sup>116</sup>.

Przytoczoną relację muszę – z zawodowego obowiązku (aczkolwiek niechętnie) – nieco skorygować. W rzeczywistości bowiem, jak czytamy w „dzienniku żołnierskim” Wacława Lipińskiego – ówczesnego podkomendnego Długosza, a potem historiografa czynu legionowego – wieść o opuszczeniu przez Moskali Warszawy (rankiem 5 sierpnia 1915 roku) dotarła do żołnierzy I Brygady wieczorem tego samego jeszcze dnia, zatem 5 (a nie 6) sierpnia<sup>117</sup>. Jeśli zaś idzie o okoliczności śmierci Tetery, to Lipiński zanotował jedynie w sposób lapidarny, że został on trafiony ekrazytówką, gdy „przechodził wzdłuż okopów”<sup>118</sup>.

O wiele dokładniejszy opis ostatnich chwil życia Stanisława Długosza dał natomiast w swych wspomnieniach z okresu „wielkiej wojny” jeden z jego najbliższych przyjaciół, wówczas dowódca (w stopniu chorążego) I plutonu 1. kompanii w tym samym co Długosz batalionie – Roman Starzyński. Oto jego relacja:

Okazało się, że kiedy [wieczorem 6 sierpnia 1915 roku] deszcz ustał, żołnierze I plutonu 4. kompanii [w IV batalionie 5. pułku I Brygady], chcąc się ogrzać i wysuszyć, zapalili na linii ognisko. Ppor. Długosz widząc to – obawiał się, że ognisko to będzie znaczyć naszą linię, zwłaszcza wobec zbliżającego się zmroku – polecił ognisko natychmiast zgasić. Kpr. Goldenberg-Burski nie wykonał rozkazu; ppor. Długosz wyskoczył więc ze swego okopku, chcąc go zmusić do posłuszeństwa, i pobiegł do ogniska. Kiedy wracał do siebie, jakaś zbłąkana kula trafiła go prosto w serce. Żył jeszcze dwie minuty. I [tak] – podsumowuje swą relację Starzyński – zginął jeden z najszlachetniejszych typów naszego pokolenia, jeden z najwspanialszych żołnierzy, jeden z najlepszych wśród ówczesnej młodzieży, jeden z tych, którzy nie powinni byli zginąć, bo byli Polsce potrzebni<sup>119</sup>.

<sup>116</sup> Z. Zawiszanka, *Śp. Stanisław Długosz-Tetera* [...]. (*Dokończenie*), s. 8.

<sup>117</sup> W. Lipiński, *Szlakiem I Brygady. Dziennik żołnierski*, Warszawa 1935, s. 195.

<sup>118</sup> *Ibidem*, s. 198.

<sup>119</sup> R. Starzyński, *Cztery lata w służbie Komendanta. Przeżycia wojenne 1914–1918*, Warszawa 1937, s. 168.

Po tym uściśleniu pozwolę sobie jeszcze na pewną dygresję. Otóż bohater niniejszego szkicu (kiedy żył) w obsesyjny wręcz sposób nienawidził „wszelkich wron i gawronów”. Ilekroć je zobaczył, natychmiast przepędzał... Zofia Zawiszanka zapytała go pewnego razu, dlaczego to robi.

– Nie cierpię tych ptaszyszków! – odrzekł.

– A to za co?

– Przecie oni [tak w oryginale – K.K.D.] wydziobują oczy poległym! – zawołał z odrazą tak żywiolowo wymowną, że zamilkłam<sup>120</sup>.

Takie zachowanie – w przypadku wrażliwego młodzieńca-poety, wychowanego w kulcie dla bohaterów powstania styczniowego, na które patrzył przez pryzmat podejmujących tę problematykę utworów Stefana Żeromskiego (zwłaszcza noweli *Rozdzióbią nas kruki, wrony...*) – raczej dziwić nie powinno...

Pozgonne losy Długosza-Tetery – spadkobiercy i kontynuatora czynu powstańców 1863 roku – były jednak, na szczęście, inne niż Szymona Winrycha ze wspomnianego utworu Żeromskiego. Jego zwłoki nie poniewierały się w brudzie chłopskiego zagonu, stając się żerem dla wygłodniałego stada wron-„trupojadów”, lecz z należną czcią zostały przez towarzyszy broni pochowane „nazajutrz wieczorem w Samoklęskach – „na rozstaju dróg, pod krzyżem śródpolnym”<sup>121</sup>. Pogrzeb – jak zanotował Wacław Lipiński – odbył się „w cichości i skupieniu”:

Kompania, wyprężona na „baczność”, salutowała zwłoki. Ksiądz przemówił kilka słów, pokropił zwłoki i ciężkie grudy z łomotem poczęły się sypać na białą, świeżą trumnę. „Baczność! Kompania w prawo patrz!” Pogrzeb skończony<sup>122</sup>.

Opierając się na wspomnieniach majora Romana Starzyńskiego, dopowiem, że w owej skromnej pogrzebowej uroczystości wzięła udział nie tylko cała kompania, w której poległy służył, ale przybył na nią także komendant 5. pułku legionowej piechoty – mjr Leon Berbecki – oraz grono oficerów ze wszystkich batalionów rzeczonego pułku.

Pogrzeb na froncie – pisze Starzyński – to krótka ceremonia. Przemówił Komendant pułku, żegnając towarzysza broni. W ciszy spuszczone do grobu trumnę poległego. A jednak pogrzeb ten na wszystkich wywarł głębokie wrażenie. Było coś potężnego w tej skromności pogrzebu jednego z najdzielniejszych bojowników o wolność narodu!<sup>123</sup>

<sup>120</sup> Z. Zawiszanka, *Śp. Stanisław Długosz-Tetera [...]. (Dokończenie)*, s. 7.

<sup>121</sup> *Ibidem*, s. 8.

<sup>122</sup> W. Lipiński, *Szlakiem I Brygady...*, s. 200.

<sup>123</sup> R. Starzyński, *Cztery lata w służbie Komendanta...*, s. 168–169.

Kilkanaście miesięcy później zwłoki Stanisława Długosza zostały przeniesione do Warszawy i w niedzielne popołudnie 1 października 1916 roku złożone na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach (według obowiązującej dziś numeracji: kwatera H III, rząd 2, grób 22). Ten drugi pogrzeb był wspaniały – tłumny, z honorami wojskowymi<sup>124</sup>.

Nad wyborem nagrobnej inskrypcji najbliżsi naszego poety-legionisty nie musieli się długo zastanawiać... Na płycie pomnika polecono wyryć jakże wymownie i prawdziwie teraz brzmiące słowa z cytowanego tu już Długoszewego wiersza-„testamentu” z grudnia 1911 roku:

Ano – trzeba pieczętować krwią,  
co się kiedyś wyszeptало skrycie.  
Trzeba młode dziś położyć życie...

Kiedy zaś nadeszło tak często śnione przez autora przytoczonych wersów „Jutro”<sup>125</sup>, tzn. kiedy nastąpiła wreszcie restytucja Państwa Polskiego, został on pośmiertnie odznaczony: za czyny bojowe w okresie „wielkiej wojny” – Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego *Virtuti Militari*<sup>126</sup>, natomiast za zasługi położone na polu działań zmierzających do odzyskania przez Polskę niepodległości w okresie przedwojennym – Krzyżem Niepodległości<sup>127</sup>.

<sup>124</sup> *Śp. Stanisław Długosz (Jerzy Tetera)*, „Nowa Gazeta”, nr 448 z 1 X 1916, wyd. poranne, s. 4; *Śp. Stanisław Długosz*, „Świat”, nr 42 z 14 X 1916, s. 8; S. Pomarański, *Długosz Stanisław*, s. 182.

<sup>125</sup> Zob. zwłaszcza cytowany tu już przeze mnie wiersz Długosza pt. *Po Jutro*, [w:] *idem, Przed złotym czasem...*, s. 46–48. Ów wiersz kończy taka oto strofa-wezwanie (*ibidem*, s. 48):

Za hańbę lat,  
za niepomszczony srom  
podnieśmy w górę pałasze –  
– śmierć o potędzie snom!  
Potęgę wcielim w życie,  
na dzienny sprowadzimy szlak;  
zatkniemy ognisty znak  
na szczycie!  
Po Jutro – w zawieję, w słotę,  
w noc mroźną, w pieki gorące –  
– po roziskrzonym, złote –  
po słońce!

<sup>126</sup> G. Łukomski, B. Polak, A. Suchcitz, *Kawalerowie Virtuti Militari 1792–1945. Wykazy odznaczonych za czyny z lat 1863–1864, 1914–1945*, Koszalin 1997, s. 136.

<sup>127</sup> Krzyż Niepodległości – odznaczenie o niezwykle wysokiej w Drugiej Rzeczypospolitej randze społecznej – został ustanowiony rozporządzeniem prezydenta Ignacego Mościckiego z dnia 29 października 1930 roku. Był on nadawany „celem odznaczenia osób, które zasłużyły się czynnie dla niepodległości Ojczyzny w okresie przed [pierwszą] wojną światową lub podczas jej trwania oraz w okresie walk orężnych polskich w latach 1918–1921, z wyjątkiem wojny polsko-rosyjskiej na obszarze Polski [za udział w tej wojnie dekorowano Medalem Pamiątkowym za Wojnę 1918–1920 – K.K.D.]” („Dziennik Ustaw” 1930, nr 75, poz. 591). Niższym wyróżnieniem

Dodajmy jeszcze, że po ekshumacji i przeniesieniu ziemskich szczątków Stanisława Długosza do Warszawy – w miejscu jego tymczasowego pochówku w Samokłęskach pozostał drewniany krzyż, w latach siedemdziesiątych XX wieku zamieniony na metalowy<sup>128</sup>.

\* \* \*

Kazimierz Czachowski – autor wydanej w latach trzydziestych XX stulecia obszernej (trzytomowej) syntezy *Obraz współczesnej literatury polskiej 1884–1933* – charakteryzując poetycką twórczość bohatera niniejszego szkicu, przypomniał jego poemat o – godnej prawdziwego rycerza – śmierci księcia Józefa Poniatowskiego w „bitwie narodów” pod Lipskiem, utwór kończący się następującym wersem: „Będzie w Polsce od tej śmierci jasno”<sup>129</sup>. „To samo i o nim [autorze owego poematu] powtórzyć należy” – skonkludował cytowany historyk literatury<sup>130</sup>.

Zginął – to z kolei słowa Andrzeja Struga, z przedmowy do pośmiertnie wydanego tomu Długoszowych wierszy – na progu dojrzałego męskiego wieku, w obliczu jakowejś swojej górnej przyszłości, przed czasem – może „przed złotym czasem” swojego na ziemi polskiej powołania<sup>131</sup>.

A może – kto wie, czy takie podsumowanie nie będzie bardziej trafne – zginął pełniąc swoje na ziemi polskiej powołanie... Powołanie całopalnej żertwy, świadomie i z dobrej woli rzuconej na ojczyźniany stos.

Zginął śmiercią taką, jakiej się spodziewał<sup>132</sup> i na jaką się w duchu całkowicie godził (przypomnijmy raz jeszcze jego życiowe *credo*: „Ano, trzeba pieczętować krwią, / co się kiedyś wyszeptало skrycie”...) – śmiercią na polu orężnych zmagania o wolną i niepodległą Polskę. Można więc – bez obawy popadnięcia w nadmierny patos – powiedzieć, że to był ostatni jego wiersz – ta żołnierska, bezgłówna, w służbie Świętej Sprawie poniesiona śmierć!...

Spełniłeś swoje – odejdz w dal,  
w zmroczoną dal, bez słońca.  
Orałeś ciężko... pójdzie żal,  
popłynie łza gorąca.

---

był Medal Niepodległości. Zob. K. Filipow, *Krzyż i Medal Niepodległości*, Białystok 1998. Stanisław Długosz został odznaczony pośmiertnie Krzyżem Niepodległości na mocy zarządzenia prezydenta Ignacego Mościckiego z dnia 19 grudnia 1930 roku („Monitor Polski”, nr 300 z 31 XII 1930, s. 1).

<sup>128</sup> J. Konefał, *Legiony Polskie w Lubelskiem...*, s. 87–88.

<sup>129</sup> S. Długosz, „Trzeba umrzeć godnie”..., s. 37 (cytat poprawiony w oparciu o erratę na s. 204).

<sup>130</sup> K. Czachowski, *Obraz współczesnej literatury polskiej 1884–1933*, t. 2: *Neoromantyzm i psychologizm*, Lwów 1934, s. 362.

<sup>131</sup> A. Strug, *Przedmowa*, s. XXIII.

<sup>132</sup> Zob. S. Długosz, *Urywki pamiętnika*, s. 178.

A odchodź cicho, cicho tak,  
by kroków nikt nie słyszał,  
aby ostatni szmer twych stóp  
wiatr, polny tułacz, ściszał<sup>133</sup>.



Stanisław Długosz. Reprodukacja fotografii zamieszczonej w: S. Długosz, *Przed złotym czasem...*, z przedmową A. Struga, Kraków 1917, s. V.

*Krzysztof Karol Daszyk*  
(Jagiellonian University, Kraków)

STANISŁAW DŁUGOSZ (PSEUDONYM JERZY TETERA)  
– BARD OF THE GENERATION OF THE SHOOTING SOCIETY  
AND THE POLISH LEGIONS

Summary

Stanisław Długosz (1892–1915) was a representative of the second generation of Poles of the turn of the 20<sup>th</sup> century who refused to accept the prevailing political reality. On the eve of the Great War, he, along with others, engaged themselves in various types of political and military activities seeking to regain Poland's independence. Before August 1914 he was active

<sup>133</sup> *Idem, Spełniłeś...*, [w:] *idem, Przed złotym czasem...*, s. 3.

in various youth independence associations (such as the Kraków academic association Znicz and the Polish Shooting Society, where he used the pseudonym Jerzy Tetera). At the outbreak of the war he joined the Polish Legions, where he served as member of Reconnaissance Cavalry Unit, becoming one of the junior commanders in the 1<sup>st</sup> Brigade. He was killed fighting near the village of Samokłęska near Lubartów in the Lublin province on 6 August 1915. The article analyses his irredentist activity, concentrating in particular on his poetry, which gave him role of the bard of the generation of the Shooting Society and the Legions. A well-known writer and independence activist, Andrzej Strug, once stated that Długosz's poetry is "a living document for the youth and life of the youngest generation, which strove to gain Poland's independence through struggle."